Rok XII. Nr. 199 (3444) Wilno, Wtorek 23 Lipca 1935 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Zatarg włosko-abisyński

Anglja wciąż szuka drogi do pokojowego załatwienia zatargu włosko - abisyńskiego

LONDYN (Pat). O dzisiejszem posiedzeniu gabinetu angielskiego, które ma być poświęcone rozważaniu zatargu włosko-abisyńskiego — „Daily Telegraph" pisze: rząd ma powziąć decyzję na wypadek, gdyby okazało się, że nie można rozstrzygnąć sprawy w drodze pokoju. Będzie to prawdopodobnie jedna z najważniejszych decyzyj, jaką rząd angielski poweźmie od r. 1914.

LONDYN (Pat). Gabinet angielski odbył dziś nadzwyczajne posiedzenie, poświęcone omówieniu sprawy abisyńskiej. Komunikatu o naradach nie wydano.

W dobrze orjentujących się kołach twierdzą, że **w łonie gabinetu odbywała się wymiana zdań między zwolennikami dwuch kierunków.**

Jeden z nich pragnął by konflikt włosko-abisyński możliwie zlokalizować i przeprowadzić uchwałę w Genewie w sposób nie angażujący zbytnio w ten konflikt Ligi Narodów.

Drugi — zmierza do wyzyskania całego autorytetu Ligi Narodów, celem wywarcia na Włochy odpowiedniego nacisku.

Pierwszy kierunek pragnąłby uzyskać od Mussoliniego zapewnienie, że akcja włoska w Abisynji nie pójdzie zbyt daleko i że Mussolini w razie skutecznych działań w swej kampanji uzgodni z Wielką Brytanją pewne rozwiązania, umożliwiające na terenie Abisynji współdziałanie Włoch i W. Brytanji.

Kierunek ten jednak ma mniejsze szanse ze względu na to, że ze strony Mussoliniego nie było żadnego zachęcenia w poważnym sensie. Przeciwnie, ostatnia rozmowa między Mussolinim a angielskim ambasadorem w Rzymie miała raczej przebieg ujemny i miała wywołać wśród czynników decydujących rządu W. Brytanji obawę, że **akcja Włoch zakrojona jest na szeroką skalę i w razie jej powodzenia nie będzie wyłącznie w Afryce wyczerpana.**

W tych warunkach **w gabinecie angielskim bierze górę kierunek drugi, który pragnie całkowitego wyzyskania Ligi Narodów.**

Kierunek ten uległ wzmocnieniu wskutek stanowiska, jakie zajęła w tej sprawie Ameryka. Nota Stanów Zjednoczonych do W. Brytanji, Francji i Włoch, ostrzegająca przed akcją włoską, mogącą doprowadzić do pogwałcenia paktu Kellogga, uważana jest w Londynie jako moralne poparcie Ligi Narodów przez Stany Zjednoczone.

FRANCJA I ANGLJA ZAMIERZAJĄ PRZEDSTAWIĆ WŁOCHOM SWOJE PROPOZYCJE.

PARYŻ (Pat). „Le Matin" i „Le Petit Parisien" zamieszczają depeszę radjową z Londynu o tem, że ambasadorowie francuski i angielski w Rzymie, w ciągu bieżącego tygodnia mają przedstawić Mussoliniemu pewne propozycje w celu pokojowego załatwienia sporu włosko-abisyńskiego.

Treść propozycyj zachowana jest w ścisłej tajemnicy. Można jednak przypuszczać, że te propozycje opierałyby się na następujących podstawach:

1) Ustalenie granic między Abisynją a posiadłościami włoskiemi,

2) przyznanie przez Abisynję pewnych ustępstw ekonomicznych Włochom,

3) budowa kolei, łączącej Erytreę z Somalję przez terytorjum abisyńskie.

4) wyznaczenie pewnej liczby doradców włoskich u rządu abisyńskiego.

W kołach włoskich, jak podaje agencja sądzą, że te rokowania przyczynią się do wyjaśnienia obecnej sytuacji i pozwolą sobie zdać sprawę z tego, czy czynione od kilku tygodni wysiłki dyplomatyczne mogą dać zadowalające rezultaty.

FOREIGN OFFICE W POGOTOWIU DO DZIAŁANIA.

LONDYN (Pat). O powadze sytuacji międzynarodowej na tle zatargu włosko-abisyńskiego świadczy fakt, że urzędnicy Foreign Office nie otrzymują urlopów, a bawiących na wypoczynku wezwano do powrotu. W izbie lordów odbędzie się we wtorek dyskusja nad sprawą abisyńską.



Cesarz Abisynji w mundurze feldmarszałka

Najnowsze zdjęcie z Abisynji, na którem poraz pierwszy widzimy cesarza Haile Selassie w uniformie feldmarszałka wojsk abisyńskich. Zdjęcie zostało dokonane podczas manewrów w Harrarze

Chrześcijanie i muzułmanie abisyńscy wspólnie będą bronić swej ojczyzny

ADDIS ABEBA (Pat). W całym kraju odbyły się zebrania ludowe, urządzone przez związek młodzieży abisyńskiej, przy licznym udziale ludności. Przemówienia nacechowane były propagandą obrony graju, przyczem głównym tematem był zatarg włosko-abisyński.

Głos zabierali naprzemian duchowni chrześcijańscy i muzułmańscy, urzędnicy państwowi, członkowie organizacyj wojskowych, **którzy podkreślali, że Abisynja od dwóch tysięcy lat jest państwem niepodległem, że zarówno kopto wie, jak i mahometanie będą bronić swej ojczyzny do ostatniej kropli krwi. Zaciąg do oddziałów ochotniczych jest olbrzymi.**

Jutro przypada czterdziesta druga rocznica urodzin cesarza, jednakże ze względu na powagę sytuacji negus ograniczy się do wieczornego przyjęcia korpusu dyplomatycznego na zamku.

Włosi oburzeni są na Japonję

RZYM, (PAT). — Wiadomość, że japoński minister spraw zagranicznych Hirota zaprzeczył oświadczeniu ambasadora Japonji w Rzymie, wywołała we włoskich kołach politycznych silne oburzenie.

Cała prasa włoska niesłychanie gwałtownie atakuje Japonję, zarzucając jej nielojalność i brak znajomości elementarnych zasad życia międzynarodowego. Oburzenie to podsycają jeszcze informacje z Tokio, stwierdzające, że prasa japońska wypowiada się zdecydowanie po stronie Abisynji.

„MESSAGERO" pisze: Bezczelność Japonji niema granic. Kraj ten, który naruszył międzynarodowe zobowiązania, który nie zawahał się ani chwili, aby wystąpić z Ligi Narodów, kiedy uznał to za pożyteczne dla swoich interesów, ośmiela się kwestjonować uprawnione interesy włoskie.

„GIORNALE D'ITALIA" pisze, że Tokio zamierza stanąć na czele wielkiej koalicji żółtej i czarnej rasy przeciw białym. Zaborcze zamierzenia Japonji nie znają granic. Japonja chce opanować całą kulę ziemską, stając na czele kolorowych narodów przeciwko białym. Opanowanie Abisynji przez Włochy będzie równoznaczne z położeniem przeszkody ekspansji japońskiej w Afryce, co powinno leżeć w interesie W. Brytanji.

„LA STAMPA" pisze: Wobec stanowiska Japonji wszystkie państwa winny stanąć po stronie Włoch. Być przeciwko nam, zaznacza pismo, jest równoznaczne dla państw europejskich z podpisaniem weksla na samobójstwo.

—oOo—

Wyjdą we Francji nowe dekrety, które mają ożywić życie gospodarcze

PARYŻ (Pat). „Le Jour" podaje, że rząd przygotowuje nową serję dekretów zmierzających przedewszystkiem do ożywienia życia ekonomicznego kraju i utrzymania siły kupna konsumenta.

Jeden dekret powoła instytucję, zajmującą się propagandą turystyczną, inny rzekomo ustanowi monopol spirytusowy, co ma ocalić od klęski ekonomicznej właścicieli winnic. Inne dekrety mają obniżyć ceny produktów spożywczych.

Persowie nie chcą nosić ubrań europejskich

TEHERAN, (PAT). — W miejscowości Meched znany policji awanturnik, szeik Bahlul zwołał pod gołem niebem zgromadzenie ludowe, na którem w ostrych słowach przemawiał przeciwko nowym zarządzeniom rządu dotyczącym noszenia europejskich ubrań. Doszło do starcia z policją, podczas którego było kilka zabitych i rannych.

Dzięki energicznej interwencji policji udało się zaaresztować większość przywódców zaburzeń. Sam Bablul zbiegł.

Giełda warszawska

WARSZAWA, (PAT). — Berlin 212,90 — 213.90 — 211.90. Kopenhaga 117.00 — 117,55 — 116,45. Londyn 26.20 — 26,33 — 26.07. Nowy Jork 5,27 3/4 — 5,30 3/4 — 5.24 3/4. N. Jork — kabel 5,28 — 5.21 — 5.25. Paryż 34,99 — 35,08

Dolar prywatny 5,25 i pół—5,25 3/4. Dolar złoty 9,03—904. Rubel 4,68 - 4,70. Czerwoniec 1.90. Budowlana 43. Dolarówka 53,50.

Abisynja czyni starania w Anglji o pożyczkę i pomoc

LONDYN (Pat). Nowy poseł abisyński w Londynie dr. Martin oświadczył przedstawicielom prasy, że poza staraniami o pożyczkę będzie zabiegał o to, by rząd angielski poparł Abisynję, a także, by wpłynął na Ligę Narodów, celem przeprowadzenia pewnych sankcyj przeciw Włochom, jak naprzykład zamknięcie Suezu. Wreszcie starać się będzie o zniesienie embargo na broń

LONDYN (Pat). „Daily Express" donosi, że nowy poseł abisyński w Londynie dr. Martin oświadczył, iż przybył do Londynu głównie w celu zaciągnięcia pożyczki 2.000.000 funtów szterlingów. Martin podkreślić miał, że o ile City londyńska pożyczki tej nie udzieli, zwróci się on do bawiącego w Anglji P. Morgana i postara się o pożyczkę od banków amerykańskich.

Min. Jędrzejewicz wśród kolejarzy w Spale

SPAŁA (Pat). Dziś popołudniu przybył do Spały min. Wacław Jędrzejewicz z małżonką. Przywitał go przewodniczący Z. H. P. Grażyński. Po zwiedzeniu obozu minister uczestniczył w odprawie instruktorek i instruktorów, do których wygłosił serdeczne przemówienie.

Popołudniu przewodniczący Z. H. P. Grażyński uroczyście pożegnał harcerzy polskich z Czechosłowacji i Niemiec.

Unja związków zawodowych pracowników umysłowych bierze udział w wyborach

WARSZAWA, (PAT). — 22 b. m odbyło się w Warszawie posiedzenie rady naczelnej unji związków zawodowych pracowników umysłowych, poświęcone sprawie wyborów do Sejmu i Senatu.

Zebrani powzięli jednomyślną uchwałę wzięcia udziału w wyborach do ciał parlamentarnych.

Ofiary katastrofy kolejowej w Radomiu

WARSZAWA, (PAT). — W katastrofie kolejowej pod Radomiem, o której donosiliśmy wczoraj, zostały ciężko ranne 4 osoby, a lekko rannych zostało 15. Jeden nieustalonego nazwiska został zabity.

Po udzieleniu pomocy lekarskiej na miejscu, ciężej ranni zostali odstawieni do szpitala miejscowego, lżej zaś ranni udali się do domów.

Polski rekord balonowy

WARSZAWA, (PAT). — Przed kilkoma dniami kpt. Burzyński i por. Wysocki, pobili swój rekord z 27. 3. rb., wznosząc się na balonie po jemności 2,600 m³, w gondoli otwartej, na wysokość 10.002 m. Rekord ten jednakże nie będzie prawdopodobnie uznany przez FAI, gdyż jedynie barograf był czynny a inne przyrządy nie odnotowały danych. Start nastąpił w Legjonowie, lądowanie zaś po 4 godzinach koło Bochni.

Kronika telegraficzna

— **W POZNANIU ZMARŁ WETERAN 63 R. Ś. P. PŁK. WALENTY CZERKAWSKI.** — W Wielkopolsce żyje obecnie jeszcze 6 weteranów tego powstania.

— **BILANS ROZRUCHÓW W LAHORZE** — (Indje Wschodnie), wedle „Daily Telegraph“ stanowi 10 zabitych i 74 rannych, w tem 5 policjantów.

— **ROMAIN ROLLAND** opuścił Moskwę, udając się do Szwecji.

Premjer Sławek powrócił do Warszawy

WARSZAWA (Pat). Prezes rady ministrów Walery Sławek powrócił do Warszawy i objął w dniu dzisiejszym urzędowanie.

B. marszałek Senatu W. Raczkiewicz wojewodą krakowskim

WARSZAWA (Pat). Prezydent Rzeczypospolitej podpisał dekret, powołujący byłego marszałka Senatu Władysława Raczkiewicza na stanowisko wojewody krakowskiego. W związku z tą nominacją woj. Raczkiewicz został przyjęty przez ministra spraw wewnętrznych.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Burza nad Warszawą

Nad Warszawą w niedzielę szalała wielka burza, która wyrządziła olbrzymie spustoszenia. M. in. piorun uderzył w transformator stacji radjowej, wskutek czego na 5 godzin była przerwana audycja. 9 piorunów uderzyło w wozy tramwajowe, nie wyrządzając jednak szkody, gdyż pioruny spłynęły po piorunochronach.

Najdotkliwiej ucierpiała dzielnica Grochowo, gdzie m. in. ul. Pułtuska zalana została doszczętnie wodą, tak że komunikacja odbywała się na kajakach i baljach.

Pozatem powywracane zostały drzewa, zerwane szyldy, zalane chodniki i t. d.

Potworne morderstwo 4-ch osób

W pow. wieluńskim w mieszkaniu Feliksa Głąbia we wsi Józefów rozegrał się wczoraj wieczorem krwawy dramat. Głąb jest znanym pijakiem i awanturnikiem. Wrócił niedawno z robót z Belgji i odrazu wszczął awanturę z rodzicami, żądając zwrócenia mu pożyczonych 100 zł. Podczas sprzeczki pijany Głąb rzucił drąg i roztrzaskał czaszkę leżącej w łóżku macosze. Następnie zastrzelił ojca. Siostra jego uciekła i schowała się u sąsiadów, Głąb odszukał ją i zabił na miejscu, poczem zastrzelił 4-letniego synka siostry.

Gdy przyszła policja Głąb zabarykadował się w swojej chacie i przyjął policję gradem kul. Ostatnim wystrzałem usiłował odebrać sobie życie, ale to mu się nie udało.

Potwornego mordercę ujęto.

Represje czeskie w stosunku do polskiej prasy

MORAWSKA OSTRAWA, (PAT) — Represje przeciw „Dziennikowi Polskiemu“ przybierają coraz ostrzejsze formy. Prokurator wydał pozwolenie na drukowanie ostatniego numeru tego pisma do piero o godz. 4,50 rano. Mimo udzielenie tego pozwolenia skonfiskowano o godz. 9 rano cały nakład pisma we wszystkich składach i kioskach, a nawet u osób prywatnych na terenie Śląska i Moraw Północnych.

MORAWSKA OSTRAWA, (PAT). — Urzędy prokuratorskie w czeskim Cieszynie i Frysztacie nie pozwoliły na wydawanie nowych pism, które społeczeństwo polskie w Czechosłowacji zamierzało wydawać w czeskim Cieszynie pod nazwą „Gazeta Polska“ i we Frysztacie pod nazwą „Wiadomości Polskie“.

Nie wolno w całej Rzeszy nosić mundurów organizacyj katolickich

BERLIN, (PAT) — Dziś opublikowano rozporządzenie ministra spraw wewn. Rzeszy o zakazie noszenia mundurów przez członków organizacyj młodzieży katolickiej na terenie całej Rzeszy.

Zakaz dotyczy również występowania w zwartym szyku, urządzania imprez sportowych, noszenia wyróżniających odznak oraz wystawiania własnych chorągwi.

Zakaz motywowany jest tem, że ostatnio związek katolicki, a przedewszystkiem związek młodzieży katolickiej rozwijał żywą działalność w dziedzinie „zastrzeżonej wyłącznie dla młodzieży hitlerowskiej, a której organizacje są jedynie uznane przez państwo“.

Czynniki kompetentne, głosi rozporządzenie, nie mogą się zgodzić z tym stanem rzeczy, który doprowadził do ogólnego zagrożenia bezpieczeństwa i porządku publicznego.

SYPIĄ SIĘ KARY NA DUCHOWIEŃSTWO ZA PRZEKROCZENIA DEWIZOWE.

BERLIN, (PAT). — Sąd berliński skazał za przekroczenia dewizowe ojca Utscha na karę 4 lat ciężkiego więzienia i 75.000 marek grzywny oraz prowincjonała zakonu Wilmsena na 3 lata ciężkiego więzienia oraz 20,000 m. grzywny.

Pozatem skonfiskowano 36.000 bonów dolarowych zakupionych zagranicą oraz zażądano wpłacenia odszkodowania 38.500 marek od t-wa religijnego Najświętszego Serca Jezus.



Aleja im. Piłsudskiego na półwyspie Helskim

Przemianowanie przez Starostę Morskiego Wendorffa, w imieniu Wojewody Pomorskiego, w Juracie na półwyspie Helskim drogi wiodącej przez półwysep, na Aleję Marszałka J. Piłsudskiego.

Podziękowanie Wilnu i Ziemi Wileńskiej od p. Marszałkowej Piłsudskiej

P. Marszałkowa Aleksandra Piłsudska przesłała na ręce wojewody wileńskiego p. Władysława Jaszczołta wyrazy podziękowania za okazane współczucie, Wilnu i Ziemi Wileńskiej, tak drogiej sercu ś. p. Marszałka i Pani Aleksandry Piłsudskiej.

—oOo—

Wiadomości z Kowna

ŁOTEWSKA FLOTA WOJENNA MA PRZYBYĆ DO KŁAJPEDY.

Z Kowna donoszą: W sierpniu ma zawinąć do portu kłajpedzkiego łotewska flota wojenna. Zatrzyma się ona w porcie kłajpedzkim pięć dni. Pozatem spodziewane są w Kłajpedzie wizyty okrętów wojennych innych państw. (Pat).

—oOo—

Utonęło 11 dzieci

OLSZTYN, (PAT). — Łódź utrzymująca komunikację na jeziorze Dereten zatonęła wpobliżu wyspy Hertha. Z 21 osób znajdujących się na łodzi zatonęło 11.

OLSZTYN, (PAT). — Na jeziorze Dereten utonęło 10 dzieci.

Są to dzieci z przytułku im. św. Marji w Olsztynie. Zatonęła również kierowniczka przytułku i jak stwierdzono, jeden z mieszkańców Olsztynu, który wraz z dziećmi jechał na wycieczkę na wyspę Hertha.

BERLIN, (PAT). — Na jeziorze Wulping pod Olsztynem w Prusach Wschodnich wczoraj wieczorem wywróciła się łódź motorowa, wioząca 21 osób powracających z wycieczki. Wypadek zdarzył się w odległości kilkuset metrów od brzegu. 11 osób, przeważnie dziewczęta utonęły. Przyczyną wypadku było prawdopodobnie przeciążenie łodzi i wyjątkowo wysoka fala na jeziorze.

Spadli na dno studni zatruci gazami

Wydobyto 3 trupy

WROCŁAW, (PAT). — Przy kopaniu studni na terenie przędzalni jeden z robotników, pracujących pod ziemią, uległ zatruciu gazami i spadł na dno studni. Drugi robotnik, który chciał mu pomóc, również uległ zaczadzeniu i spadł również na dno studni.

Zaalarmowano straż. Jeden ze strażaków, który przybiegł z pomocą, również spadł na dno studni. Z trudem wydobyto nieszczęśliwych, lecz niestety lekarze stwierdzili zgon wszystkich 3.

Polacy wyróżnili się na zawodach konnych w Belgji

SPA, (PAT). — W niedzielę rozpoczęły się w Spa (Belgja) międzynarodowe zawody konne przy udziale drużyn francuskiej, holenderskiej, belgijskiej i polskiej. Pierwszego dnia odbył się konkurs o wielką nagrodę kasyna. W handicapie wygrał Belgijczyk, 2. por. Gutowski na Traviacie, 3. rtm. Szosland na Mylordzie, 4. Gutowski na Warszawiance.

Polscy jeźdźcy wyróżnili się pięknym stylem jazdy i dobrem opanowaniem konia.

Schizma saratowska

Dnia 23-go czerwca b. r. Komitet Centralny Partji Komunistycznej Z.S.S.R. przyjął rezolucję, w której stwierdził i potępił **„cały szereg politycznych i organizacyjnych błędów** Saratowskiego Krajowego Komitetu partji".

Jakie błędy popełnił Saratowski Krajowy Komitet?

Odpowiedź na to pytanie daje referat sprawozdawczy sekretarza Centralnego Komitetu A. Ždanowa, który zbadał i wyświetlił istotę i okoliczności schizmy saratowskiej. Według tego sprawozdania schizmatycy saratowscy popełnili 6 błędów. Błędy te są rozmaitego rodzaju i mają różne znaczenie. Mniej istotne, oczywiście, są błędy organizacyjnego charakteru, o których Ždanow się moc rozwodził. Chodziło tu przedewszystkiem o to, że wbrew dyrektywom Centralnego Komitetu nie odebrano natychmiast członkom wykluczonym z partji biletów partyjnych. Schizmatycy saratowscy byli zdania, iż bilet partyjny należy odebrać dopiero po uprawomocnieniu się wyroku o wydaleniu z partji, ponieważ przeciwko decyzji organizacji miejscowej członkowi przysługuje prawo apelacji do wyższej instancji partyjnej.

Chociaż A. Ždanow miotał grzmoty i pioruny spowodu tego naruszenia dyrektyw Centralnego Komitetu, wskazując na niebezpieczeństwo pozostawienia w rękach podejrzanych jednostek biletów partyjnych, nie można twierdzić, by ten błąd był wynikiem jakichś zasadniczych ideologicznych rozdźwięków w łonie partji komunistycznej. Chodzi tu raczej o pewne niedociągnięcie organizacyjne. Wogóle A. Ždanow stwierdził sporo objawów niedbalstwa w sprawach organizacji partyjnej, które świadczą o tem, że dawna rosyjska „chałatnost'" (niechlujność) w państwie Sowietów nie została definitywnie przezwyciężona.

Czy ta okoliczność, iż **kartki rejestracyjne saratowskiej organizacji komunistycznej zdobiły portrety Trockiego i mieńszewika Martowa** (sic.) była spowodowana wyłącznie niedbalstwem, czy też była raczej wyrazem nastrojów opozycyjnych?—Tego zagadnienia A. Ždanow wcale nie poruszał.

Sporo ciekawych rzeczy opowiedział natomiast o innych sprawach. Chaos w organizacji partyjnej jest tak wielki, iż ściśle niewiadomo ile czynnych członków ma organizacja saratowska. Przed trzema laty miała albo 17000 albo 21000 członków, a zatem mniej więcej 10% mieszkańców miasta należało do partji rządzącej. Gorzej jednak przedstawia się sprawa stosunku warstwy rządzącej do warstwy rządzonej ze względu na **płynność składu partji.** Nieliczna elita może dobrze rządzić, jeżeli scementowana jest tradycją. Ale jaka tradycja może być w partji, w której niema stałego dość licznego jądra?

Otóż w r. 1934/35 do organizacji saratowskiej wstąpiło 5391 nowych członków, wystąpiło zaś 6454. W ciągu ostatnich trzech lat z organizacji saratowskiej wystąpiło 9211 członków, czyli **50%, a może i więcej, składu organizacji partyjnej uległo w ciągu trzech lat zmianie.** Słusznie też A. Ždanow podkreślił, że to nie partja, lecz jakiś zajazd...

Ta płynność składu partji wymaga chyba wyjaśnień, których A. Ždanow w każdym razie nie dał. Czy nie zachodzi tu pewna zależność tego płynnego składu partji od ideowych rozdźwięków w jej łonie?

Otóż o rozdźwiękach ideowych świadczy w każdym razie główny zarzut A. Zdanowa przeciwko schizmatykom saratowskim — **„grube naruszenie ustawy o artelach rolniczych".**

Ustawa o artelach rolniczych stanowi kwintesencję polityki agrarnej Stalina. Istota jej polega na **połączeniu pierwiastka indywidualnego i kolektywnego w rolnictwie.** Mianowicie obok współudziału w gospodarce kolektywnej kolektywnicy posiadają własną krowę, własną świnię oraz własne działki ziemi („podsobnoje choziajstwo"), na których uprawiają gospodarkę indywidualną. Otóż schizmatycy saratowscy wbrew dyrektywom Centralnego Komitetu zwęzili w sposób nadmierny te działki, przeznaczone dla gospodarki indywidualnej. Był to wyraźny **„lewy ukłon",** czyli uchylenie od generalnej linji Stalina, który kazał uwzględniać indywidualne interesy kołchozników obok kolektywnych. Wynikiem tego nacisku na indywidualne interesy chłopa — była **masowa ucieczka chłopów z kołchozów,** co jak widać, właśnie wywołało interwencję centrali partyjnej.

Referat A. Ždanowa jest nader pouczający: wskazuje nietylko na pewne niedociągnięcia organizacyjne partji komunistycznej, lecz na płynność jej składu i pewne rozdźwięki ideologiczne w jej łonie. Ponadto stwierdza, iż słynna kolektywizacja rolnictwa w Z.S.S.R. jest coprawda w znacznym stopniu faktem dokonanym, jednak zawcześnie byłoby mówić o stabilizacji tego nowego ustroju rolnictwa, bowiem ostatni jeszcze dopiero przechodzi próbę życia, jak to wykazuje masowa ucieczka chłopów z kołchozów.

Spectator.

Manifestacje w Paryżu



W związku z dekretami oszczędnościowemi rządu francuskiego, któremi zostali dotknięci urzędnicy, kombatanci i wszelkiego rodzaju pracownicy instytucyj i przedsiębiorstw państwowych, doszło w Paryżu do manfestacyj. Na zdjęciu fragment manifestacji, w czasie której aresztowano przeszło 2000 osób

Polskie łodzie podwodne powróciły z Estonji

GDYNIA, (Pat). Dywizjon łodzi podwodnych w składzie „Ryś", „Żbik" i „Wilk" pod dowództwem komandora Pławskiego, po kilkodniowym pobycie z wizytą w Tallinie, powrócił do Gdyni.

Ciężka walka Roosevelta z kapitalistami

WASZYNGTON, (Pat). Ujawniło się obecnie, że ostatnie niepowodzenia prezydenta Roosevelta w kongresie zostały wywołane przez zmowę wybitnych kapitalistów, którzy wydali znaczne sumy, celem zdobycia głosów przeciwko zasadniczym projektom Roosevelta.

W senacie zażądano przeprowadzenia dochodzenia na temat kampanji kuluarowej przedsiębiorstw użyteczności publicznej. Dochodzenie dało obfity materjał i senat postanowił wysłuchać sprawozdania na ten temat, aby zapoznać się z machinacjami wielkich spółek kontrolujących przedsiębiorstwa użyteczności publicznej.

Wyniki dochodzenia stanowią ogromne dossier, które Roosevelt zabierze ze sobą, gdy uda się we wrześniu na wybrzeże Oceanu Spokojnego. Stamtąd prezydent wygłosi orędzie do narodu. Prezydent w orędziu, wskaże, że jeżeli nie osiągnął we wszystkiem powodzenia, to dlatego iż miał przeciwko sobie prawdziwą koalicję trustów.

Znaczne zmiany personalne w wojsku japońskiem

TOKIO, (Pat.) Minister wojny Hajaszi udał się dziś rano do miejscowości nadmorskiej Hajama, gdzie cesarz spędza wakacje. Minister Hajaszi był przyjęty przez cesarza i otrzymał od niego sankcje zmian przeprowadzonych w w osobowym składzie korpusu oficerskiego. Zmiany te obejmują 3500 awansów i dymisyj, które minister przedstawił cesarzowi i które mają na celu jednolitość kontroli i wzmocnienie dyscypliny w armji. Różnica poglądów, istniejąca między ministrem Hajaszi a generalnym inspektorem szkół wojskowych Mazaki, doprowadziła do usunięcia Mazaki z zajmowanego stanowiska i nominacji generała Watanabe.

Rozruchy w Belfaście rozszerzyły się na cały Ulster

LONDYN. (Pat.) Rozruchy z Belfastu przerzuciły się na cały Ulster. W Clones, wpobliżu granicy Irlandji Północnej podpalono trzy sale zgromadzeń protestanckich. Wybito kamieniami wiele szyb w mieszkaniach protestantów. W Limerick wybito kamieniami okna wystawowe w 6 sklepach, utrzymujących ściślejsze stosunki z protestantami i obrzucono kamieniami mieszkania trzech pastorów.

Dwaj zastępcy komisarzy ludowych otrzymali dymisję

MOSKWA, (Pat). Centralny komitet wykonawczy ZSRR udzielił dymisji zastępcom komisarzy ludowych Jansona i Fomina, a mianował na ich miejsce Zaszibajewa i Rozentala.

Halina Korolcówna

Na szerokiej drodze

PORTANT LA PLAQUE NATIONALE W. — 19484 (Pl).

Część III.

Pisane w Juhru — kokosowym lesie — i w Bombay, Indje Brytyjskie, Prowincja Bombajska, w maju 1935 r. w dn. 1—2-m przeddzień startu.

W Bombaju powstał bunt. Wybuchł jak bomba w sercu Fortu I. Linczują białych. Masakra.

Dziki, półnagi tłum, pijany szałem krwi, wdziera się do domów, urzędów.

Z okien wysokich buildingów Hornby Road wypadają na asfald jezdni bezkształtne, krwawe szmaty ciał. Bez broni, gołemi rękami, szarpią, duszą, rwą.

Wojska i policja angielska przestały istnieć. Krwią gubernatora przywódcy znaczą znak na czole.

Z pędzących bezprzytomnie aut w biegu wyciągają uciekających. Tłum szarpie na kawałki i prze dalej. Wciąż dalej. Krwi. By ślad najezdzcy zaginął na powierzchni matki Indji.

Stado wściekłych psów. Wyją jakąś tryumfalną pieśń. Krzyk Dżau. Dżau.

Do konsulatu przedostać się niesposób. Zresztą pewnie już dawno nie istnieje. Gnamy byle uciec.

Motor nie da rady. Przed Mercantil Bank stoi Alfa-Romeo, dobrze nam znana. Hindus — jeden z przywódców. — „Wywieź z miasta. Ratuj".

Nie chce. Lufa nagana do skroni. Skok do kierownicy. Gnamy. Trup hindusa kiwa bezwładną dłonią, pozdrawia tłum. Droga wolna. Za miastem trup zbędny. Rzucamy w morze. Prędzej. Już Juhu.

Bezładnie zebrane, stłamszone rzeczy. Ostatnie pożegnanie z jednym przyjacielem hindusem. — „Nie zdradź — sam stawaj do walki".

Gnamy do Delhi. Dzień i noc nieprzytomny pęd. Byle zdążyć. Bunt, jak łuna pożaru, rozpala całe Indje. Nie dają benzyny. Kula w łeb. Benzyna jest.

Dalej. Prędzej. Gwaljor. Agra. Delhi. Niema czasu. Ratować wice - króla. Wprost do pałacu. Wojska już niema. Nie istnieje dyscyplina. Na wszystkich padł blady strach.

Bez chwili zwłoki gnamy dalej. Już Indus po za nami. Mosty zerwane. Bezpieczni? Ocaleni? — Nie. Bunt płonie aż do najdalszych krańców słonej pustyni.

Quetta. Kabul. Góry Afganistanu. Machet. Teheran.

Wrota angielskiej ambasady szeroko otwarte. Jesteśmy u celu. Co dalej? Paszporty, papiery zginęły w zawierusze. Samochód zdobyczny. Pieniądze też. Co dalej? w krajach, gdzie rządzi prawo pokoju.

Mocne uderzenie pięścią w stół. Nasze prawo dyktować warunki. Za ocalenie wice-króla rząd angielski — musi nam dać: 1) opiekę, 2) papiery na maszynę, 3) paszporty, 4) podziękowanie we wszystkich pismach świata. Mamy wszystko.

Teraz zaczyna się triumfalny pochód do Europy.

Bagdad — gości nas król. Sztandary delegacje. Pustynia arabska, eskorta dwuch pancernych Rolls Roys'ów. Palestyna — jesteśmy przyjmowani jak w Ojczyźnie. Afryka. Europa. Kwiaty. Artykuły. Przyjęcia. Polska. — pięścią mocno przecieram oczy. Słońce już wysoko.

Złote plamy światła drżą na palmowych liściach. Uparcie ludzkim głosem — krzyczy ptak... sen mara — ach, czemuż nie rzeczywistość.

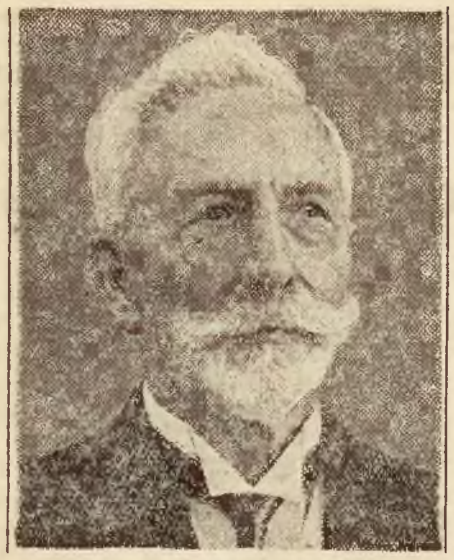
W skołatanej piekielnym bólem głowie rodzi się fantazja koszmaru. Żeby coś się stało już raz naprawdę. Żeby wszystkie dnie nie były tak bezbarwnie słoneczne i upalne... i żeby w nocy nie męczył ten ból. Tępy, piekielny — wżera się w kości czaski, rozsadza mózg. Tak już trzy tygodnie, a może więcej. W dzień pisz, bo musisz, a w nocy wyj z bólu, a jak się zmęczysz nad ranem, siądzie ci zmora na piersi i zacznie dusić.

Jak by to było pięknie, żeby tak senny koszmarek zmienił się w życie. Dyktowałabym prasie warunki, naprzykład jeden funt angielski od wiersza, płatne zgóry — na koszt prasy przesyłane telegraficznie. Mielibyśmy co jeść i możliwość spania nie na wilgotnej ziemi, a na łóżku białem i czystem, pod wachlarzem elektrycznym i śnieżną moskitierą. Ach... Ce n'est q'un rêve, un joli rêve...

Po asfaltowej jezdni Fortu I włóczy się pod kołami samochodu beztroski, brunatny tłum. Szczerzy w promiennym uśmiechu białe zęby sprzedawca owoców do kobiety najezdzcy, ukrytej we wnętrzu wozu. Mem-saab kupi od biednego hindusa tuzin mandarynek za jedną rupję. Mem rozumie, że jest to prawie prezent, specjalnie cena dla niej — to też pędzi go energicznem „dżau" (równa się „won"), proponując cztery annah. Hindus się uśmiecha — wolne żarty. Spluwa betelem, boży się, że sam kupił za rupję, a gdy maszyna rusza, wrzuca koszyk prędko wykrzykując, że pomimo, iż traci — za cztery annah oddaje. Jest bardzo zadowolony, a Mem saab nie bardzo oszukana.

Zdążyła nabrać trochę wschodniego doświadczenia.

Ferje senjora Hohenzollernów



Eks-cesarz Wilhelm II.

Oczywiście chodzi tu o b. cesarza Wilhelma. Przybył on w tych dniach do holenderskiego uzdrowiska nadmorskiego Zandwurt, gdzie ma zabawić kilka miesięcy przy boku swego wiernego przyjaciela jeszcze z czasów świetności — barona von der Heidta. W ten sposób zamierza Wilhelm spędzić letnie ferje.

SZCZĘŚCIE W NIESZCZĘŚCIU

Z cesarskich wygnańców, jacy przesunęli się w historji XIX i XX wieków Wilhelm jest bodaj wygnańcem najszczęśliwszym. Napoleon I zmarł po 5 latach wegetacji na „św. Helenie, wyspie maleńkiej“, że zapożyczymy się tu u Aldanowa, żarty przez raka i zabójczy klimat. Napoleon III przeniósł się do wieczności po kilkunastu miesiącach spożywania gorzkiego chleba wygnań czego w Anglji, zapomniany i potępiany za Metz i Sedan. Karol austrjacki musiał wiać z tronu Habsburgów do Szwajcarji i na Maderę, gdzie umarł w sytuacji niewiele ponoć różniącej się od niedostatku. A Wilhelm? Wilhelm niezłyko zachował doskonale, jak słychać, zdrowie, lecz i największy w całych Niemczech, szacowany na setki miljonów marek złotych majątek. Pozostając nadal najbogatszym w Niemczech i jednym z najbogatszych w całym świecie człowiekiem, b. cesarz spędza miesiące i lata w pięknem Doorn holenderskiem niby na stałych wczasach. Trwałe, permanentne uwolnienie się od trosk państwowych i odpowiedzialności rządzenia ogromnem państwem, nienaruszone ani przez wojnę, ani przez rewolucję, ani wreszcie przez czasy powojenno-porewolucyjne zamki, posiadłości i kapitały, szczęście małżeńskie u boku kochającej Herminy, stałe dopisujące zdrowie — czegóż chcieć może więcej od losu człowiek, któremu groziła odpowiedzialność międzynarodowa za spowodowanie hekatomby 1914—18 r. i którego kolega po fachu nędznie zginął od kul własnych poddanych w piwnicy ekaterynburskiej?

ŻYCIE W UKRYCIU.

Nagół mało się o senjorze Hohenzollernów pisze i mówi. Przed kilku laty było o nim i jego krewnych znacznie głośniej, w związku z kapitalnym mezaljansem siostry b. cesarza Wiktorji, która zaprowadziła na ślubny kobierzec obieżyświata Zubkowa, dała się gruntownie oskubać temu 3 razy od niej młodszemu amantowi, poczem opuściła padół łez i płaczu, powodując zapewne westchnienie ulgi u pozostałych przy życiu Hohenzollernów.

Było parę wywiadów z Wilhelmem, parę tego fotografij, trochę wrażeń podróżujących po Holandji dziennikarzy. Ten i ów sądził, że niedawne zmiany w ojczyźnie Goethego spowodują jakiś radykalny zwrot w życiu „drwala z Doorn“. Żaden zwrot nie nastąpił. Uwagę powszechną zajęły inne wypadki. Eks-kajzer pozostał ze swemi wspomnieniami. Nad Doorn znowu zawisła cisza i pajęczyna zapomnienia.

Przypuszczać należy, że Wilhelm już się oswoił z życiem na marginesie wypadków niejako. Lata przeżycia, wstrząsy, zawody musiały zrobić swoje. Zdaje się, że z dawnego buńczucznego, pełnego temperamentu i tupetu władcy niewiele już dziś zostało. Historyczne, znane z niezliczonych karykatur wąsy, słynne wąsy à la Guillaume nie sterczą już tak wyzywająco do góry.

DOORN.

Doorn — wbrew niemieckiemu znaczeniu swej nazwy — nie jest dla Wilhelma cierniem, a tylko raczej różą. Obszerny stylowy dom-zamek, otoczony wielkim, starannie utrzymanym parkiem idealnie uspasabia do otrząśnięcia z duszy kurzawy przyziemnych trosk i szarej powszechności i do pogrążenia się w kontemplacji wiejskiej ciszy i natury. W takiej mniej więcej sadybie, izolowanej od świata i zgiełku spraw polityczno-państwowych pisał przed dwoma tysiącami lat pamiętniki Sulla, usunąwszy się dobrowolnie w cień, by poić swe oczy kwiatami, zamiast je poić pożogą i krwią mordowanych wrogów. W podobnem zaciszu kończył dni swego żywota u schyłku ubiegłego stulecia wielki Bismarck. Mniejsza o powody usuwania się historycznych osobistości z najgorętszego, najaktualniejszego wiru spraw na głuchą prowincję: własny kaprys czy też siła wyższa. Dość że Doorn równie dobrze nadaje się do wnieslenia sielankowej nutki w pełen burzliwych akordów żywot b. cesarza, jak niemiecka sadyba żelaznego kanclerza i rzymska wodza optymatów nadawały się do łabędzich śpiewów obu niekoronowanych mężów stanu.

NOWY MEZALJANS.

Krewne b. cesarza widocznie uwzięły się, by mu psuć krew mezaljansami. Po Wiktorji przyszła obecnie kolej na Karolinę Hohenzollern, która zakochała się w sekretarzu żony Wilhelma Herminji. Senjor Hohenzollernów długo się opierał zamierzonemu marjażowi, nie mogąc jeszcze zapomnieć o skandalicznem stadle siostry. Wkońcu jednak dał się skruszyć i udzielił swego — jeżeli nie błogosławieństwa — to przynajmniej pozwolenia. Zastrzegł jednak, iż przyszły jego krewny zmieni swój zawód sekretarza na jakiś inny, bardziej zaszczytny dla męża Hohenzollernówny. Narzeczony obiecał — i wkrótce będzie weselisko.

HABSBURG I HOHENZOLLERN.

Ciekawą jest rzeczą, iż z dwóch dawnych domów panujących: Habsburgów i Hohenzollernów, pierwszy zdaje się mieć więcej szans powrotu na tron dziadów i pradziadów. Ściślej: szans jest u jednych i drugich mało, lecz Hohenzollernowie zdają się posiadać szans jeszcze mniej niż Habsburgowie. Przynajmniej sądząc z tego, co się w tych sprawach pisze.

Habsburgowie zawsze traktowali Hohenzollernów trochę zgóry, jak parwenjuszów. Istotnie, ród Habsburgów bez porównania dłużej dzierżył tron, aniżeli potomkowie elektora brandeburskiego. O ile Otto wróci, dystans ten jeszcze się zwiększy.

NEW.

Komisje klasyfikacyjne dla podatku gruntowego rozpoczynają prace

W związku z ustawą o klasyfikacji gruntów dla podatku gruntowego, powoływane obecnie wojewódzkie i powiatowe komisje klasyfikacyjne mają niezwłocznie przystąpić do pracy.

Dla umożliwienia ich pracy ministerstwo spraw wewnętrznych wezwało władze samorządowe do bezpłatnego udzielania komisjom klasyfikacyjnym wszystkich posiadanych materjałów pomiarowych (planów i rejestrów) dla wykonania kopij.

Rozmowy telefoniczne

Jak wynika z ostatnich obliczeń, w maju rb. przeprowadzono w ważniejszych miastach Polski 29.963 tys. miejscowych rozmów telefonicznych. Największą liczbę rozmów przeprowadzono w Warszawie, mianowicie 15.520 tys. na drugiem miejscu pod wzgl. liczby rozmów znajduje się Łódź — 3.229 tys. rozmów, dalej Lwów 2.539 tys., Kraków 2.357 tys., Wilno 2.298 tys., Katowice 1.072 tys., Poznań 1.050 tys. it. d.

Ponadto przeprowadzono w ważniejszych miastach w maju r. b. 1.132 tys. rozmów telefonicznych pozamiejscowych, z tego 402 tys. w Warszawie, 196 tys. w Katowicach, 109 tys. w Krakowie, 92 tys. w Łodzi, 83 tys. we Lwowie, 71 tys. w Poznaniu, 53 tys. w Gdyni i t. d. Wilno w tej tabeli znajduje się na jednem z końcowych miejsc.

Niemiecka ekspedycja filmowa w Polsce

W Polsce bawi obecnie ekspedycja wielkiej wytwórni niemieckiej Ufa, która nakręcić ma w Polsce szereg filmów krajoznawczych. Ekspedycja sfilmowała już Warszawę, Łowicz, słynną procesję w Złakowie pod Łowiczem, Kraków i wesele krakowskie. Ostatnio ekspedycja wyjechała na Huculszczyznę, gdzie dokonywa zdjęć ciekawszych, wyjątkowo interesujących pejzażów, oraz charakterystycznych typów ludności. Ekspedycja zamierza nakręcić również kilka filmów przyrodniczych, obrazujących bogactwo flory i fauny polskiej.

Ponadto projektowane jest nakręcenie filmu o Białowieży, oraz, w miarę możliwości technicznych, filmu o kopalni soli w Wieliczce.

USMIECHY I UŚMIESZKI

Pięć minut sam na sam z mądrością

Jedno z pism zagranicznych drukuje krótkie myśli, powiedzonka czy uwagi jednego z największych dziś pisarzy świata, Herberta George'a Wellsa, słynnego autora znanych w Polsce powieści fantastycznych i obyczajowych. Oto niektóre z nich:

„Są w życiu dwa cele godne osiągnięcia. Po pierwsze zdobyć to, czego się pragnie, a po drugie umieć używać tego, co się zdobyło. Tylko najmądrzejsi potrafią to drugie“.

* * *

„Jakie straszne, gdy się pomyśli, że to co ludzie o nas mówią — to prawda“.

* * *

„Jesteśmy jak owady, przeznaczeni do tego, aby przejść wszelkie przeobrażenia, które są nam przeznaczone i przeciw temu nie możemy nic uczynić“.

* * *

„Kto chce służyć jednocześnie Bogu i mamonie, odkrywa bardzo szybko, że Boga niema“.

* * *

„Ludzie w większości sprzedają swą duszę i ze spokojnem sumieniem żyją z renty“.

* * *

„Snob to jest człowiek, który myśli ukryte wysuwa na pierwszy plan“.

* * *

„Wierzyć, jak to czynimy wszyscy, że moglibyśmy być bogaci i jednak zachowywać się inaczej, to znaczy to samo, gdyby się wierzyło, że można przez cały dzień pić, a pomimo to zostać trzeźwym“.

* * *

„Jak pięknie — śpiewa w naszem sercu ptak, jak radośnie odpowiada mu inny ptak. A tymczasem obok tego siedzi życie, jakby olbrzymi kot na czatach i czeka“.

* * *

„Wśród ludzi, którzy nie mają niczego złego na myśli, ma zło najlepsze warunki rozwoju“.

* * *

„Jaka muzyka może być milsza niż głosy młodych ludzi, którzy jeszcze nie rozumieją, co mówią“.

* * *

„Jeżeli na uścisk dłoni odpowiadamy lodowatemi palcami, to dzieje się to tylko dlatego, że przedtem poparzyliśmy sobie straszne palce“.

* * *

„Chętnie oddam życie za mego przyjaciela, ale niech mnie nie prosi, żebym podniósł skrawek papieru z podłogi“.

* * *

„Szczęście jest jak wino z dziwnego krzewu winnego i zdaje się nie smakuje duszom niskim“.

* * *

„Ponieważ kiedyś, przed niepamiętnemi czasami, znali to oszałamiające uczucie, bywają tacy starzy ludzie którzy nas chcą przekonać, że wiedzą co to jest miłość“.

Przeł. We!

Złóż datek na pomnik Marszałka w Wilnie konto P. K. O. 146.111

Już wszyscy handlarze uliczni znają ją dobrze i może nawet lubią po swojemu. Zawsze odbywa się ta sama ceremonja targu z odpowiednią gradacją śmiechu i wydziwiań z obu stron i zawsze, gdy ujrzą motor, lub starego Forda, wychylają się z załomów arkad, biegną, zdaleka, śmiejąc się na powitanie i wychwalają swój towar.

Dlaczego Forda? — bo nie zawsze jeździmy naszemi dziesięciu końmi, niechaj odpoczywają w lesie na pastwisku. Droga jeszcze daleka, a hindusi jeżdżą jak samobójcy.

Nie żyłby już nasz B. S. A., żeby trafił pod koła tego szaleńca, który wjechał w Forda, jak w próżnię.

Właściwie wypada mi opisać cały ten zaiste dziwny wypadek, moją pierwszą kraksę w życiu.

Słoneczne popołudnie. Wszystkie popołudnia są tutaj słoneczne, wyjątek — „raini season“, potocznie zwany monsunem, miły okres pluchy w czerwcu i lipcu. Popołudnie spędziliśmy w cieniu tarasu wykwintnego bungalow'u naszych znajomych z Wilna. Przyjemnie spotkać Wilnian w Bombaju. Więc pędzimy beztrosko po szerokich asfaltach jezdni nad morskich.

Zapada mrok. Ruch samochodowy zamarł, lub jeszcze się nie obudził. Gwiazdy. W głębi bocznej uliczki drzemie na stanowisku sepoy (wymawiaj sipaj) w granatowym mundurze, w cytrynowym nippo na jednem uchu. Bardzo lubię mundur. Napewno w przyszłości zimituję jako model paryski.

Wypada poczekać, aż żółte nippo da jakiś gimnastyczny znak. Ford, prowadzony wprawną ręką swego właściciela p. Andrzeja, zwalnia. Teraz zaczyna się wypadek. Policjant patrzy, wreszcie daje znak przejazdu. Wchodzimy w zakręt, powoli zmieniając bieg. W tej chwili wtacza się na pustą ulicę malenki Austin. Widzę bladą twarz hindusa. Widzę szeroko otwarte, nieprzytomne oczy. Ford ze zgrzytem hamulców staje w miejscu. Tuż przedemną obłąkana, blada twarz. Wstrząs. Nie widzę i nie czuję już nic. Podobno zemdlałam. Jak mnie cucili — nie wiem. Obaj chłopcy opowiadali potem niestworzone historje na ten temat.

Przypuszczam, że wcale nie cucili. W każdym razie otwieram oczy. Przedemną stania się okrwawione widmo. Prędko zamykam i otwieram oczy. Nie pomaga. Widmo nie znika. Bełkocze coś niezrozumiałe. Ze skroni, ust, nosa, płynie krew. Raptem zwala się na ziemię i mdleje.

Wnosimy do wozu. Pogotowie ratunkowe. Policja.

(D. c. n.).

Pierwsze zdjęcia z powodzi w Japonji



Nadeszły pierwsze zdjęcia z katastrofalnego wylewu rzeki Kamy w Japonji. Najbardziej ucierpiało miasto Kioto. W mieście i okolicy rozszalały żywioł zniósł 57 większych i mniejszych mostów. Widzimy tu mieszkańców Kioto, brnących po zalanych ulicach miasta.

Po dzikich polach Wileńszczyzny

Pierwsze wrażenie ze wsi wileńskiej

Odradzano mi tę podróż. Szczególnie ci, którzy dobrze znają teren naszej Wileńszczyzny, operowali ważkiemi argumentami. Atutem nie do pobicia była — **droga**. Zresztą, gdy zaczynało się już mówić o drogach w użyciu pozostawało jedno słowo — **bezdroża.**

Wileńszczyzna nie ma dróg — dowodził z przejęciem i może nieco stronniczo pewien obywatel, który ponoć na gminnych drogach swego powiatu rozcharatał niejeden wóz. — A to, co my nazywamy drogami, składa się albo z głębokich i wąskich wyboin, albo z warstwy grząskiego piachu. Koła wozu albo łamią się po pewnym czasie albo ciągle zapadają i powstrzymują bieg konia. Ugrzęźnie pan razem z wozem, koniem, całym bagażem i najlepszemi chęciami poznania kraju, gdzieś niedaleko Wilna na pierwszej zaniedbanej polnej drodze.

Mamy przecież sieć niezłych szos...

— ...która jest **zarzadka** i łączy między sobą tylko miasteczka. Do wsi trzeba jechać po bezdrożach.

Mimo wszystko jednak ruszyłem **na dwumiesięczną wędrówkę wozem po bezdrożach Wileńszczyzny.** W wyprawie tej wzięło udział kilka osób, lecz dla uproszczenia używam liczby pojedyńczej — ruszyłem.

Otóż wyruszyłem z wileńskich „kocich łebków" na polne i leśne drogi Wileńszczyzny na wędrówkę poprzez powiaty wileńsko-trocki, święciański, brasławski i, jeżeli tchu wystarczy, dalej na dziśnieński, wilejski... Po powiatach, które przylegają do brzegów i dna „worka wileńskiego".

„Worek wileński" — jest to określenie, które zdobyło już prawo obywatelstwa. Proszę spojrzeć na mapę Polski. Wileńszczyzna zapchana jest do worka granic, **zamkniętych hermetycznie dla wsi wileńskiej.** Wilno jest wylotem na świat tego worka.

Zanurzam się więc przez wylot do worka z zamiarem dotrzeć po bezdrożach do jego dna.

PIERWSZE SPOJRZENIE.

Spojrzenie mieszczucha na wieś jest najczęściej powierzchowne. Jeszcze zbyt romantyczne. Ślizga się po akcesorjach zewnętrznych i tworzy obraz miłej sielanki. Do psychiki ludu trudno jest dotrzeć. We wsi Karweliczki za Niemenczynem miałem **przedsmak** tej trudności.

Karweliczki były kiedyś folwarkiem. Dziś na 86 ha siedzi pięciu gospodarzy. W niedalekiej przyszłości będzie ich siedmiu, potem dziesięciu. **Wieś zacznie się dusić od przyrostu ludności i braku ziemi.** Gospodarstwa karłowacieją. Już dzisiaj budynki są małe, nędzne i zaniedbane. Ale nie o to chodzi.

Na jedno z podwórzy wsi dzieci przyprowadziły krowę do byka. Niski chłopak lat 13-tu przywiązał „klientkę" do płotu i stanął z rówieśnikami w pobliżu aby dobrze zaobserwować zaloty. Musi potem ze wszystkiego dokładnie zdać sprawę rodzicom. Opowie im szczegółowo. Cóż w tem jest złego? Dawno już nie jest dzieckiem.

— Orzę już i bronuję — opowiada z dumą prężąc swą stoczterdziestocentymetrową postać.

— Ileż twój ojciec ma ziemi?

— Dziesięć hektarów.

— Sam je obrabia?

— Nie, z nami — chłopak wskazał na swego czternastoletniego brata.

Zaloty skończone. Wątłe sylwetki dzieci śpieszą od domu. Chłopcy mają pełne ręce roboty, cały dom na głowie.

Kierunek na Mejszagołę. Za Karweliszkami wieś Ożułówka, która poszła na kolonję przed trzema laty. Zajeżdżam przed jakąś chałupinę. Rozmowa z gospodynią **wprowadza w zagadnienie komasacji wsi od strony drobnego rolnika.** Przed czterema laty Ożułówka, paliła się do komasacji. Czekano z niecierpliwością na scalenie niewygodnych, uciążliwych sznurów. Obecnie po trzech latach **występuje niezadowolenie.** Wprawdzie ziemię w jednym kawałku łatwiej jest uprawiać, lecz za skomasowanie trzeba płacić. Nikt we wsi, z wyjątkiem dwóch gospodarzy, nie opłacił należności za scalenie, choć upłynął już dawno termin. I nikt **nie zamierza płacić w najbliższej przyszłości.**

— A ile gosposia musi jeszcze zapłacić?

— Za 17 ha mieliśmy dać 500 złotych. Rozłożono nam tę sumę na trzy lata. W ciągu trzech lat spłaciliśmy jedną ratę. Drugiej już nie możemy. Ciężko... ciężko jest...

— Cóż będziecie robili?

— Czekamy aż opiszą, pójdziemy potem z podaniem. Może jeszcze poczekają.

W następnej wsi Załosy znowu sprawy pokomasacyjne są najaktualniejsze. Rozmawiam z gospodarzem, niezadowolonym na całe życie. Pozostawili go przy drodze na miejscu, dali mu najlepszą ziemię, lecz zamiast 16 ha, które miał w sznurach, dostał tylko 11 ha. Gospodarz chodzi jak chmura gradowa. Pomstuje na wszystko i wszystkich. Do końca życia chyba pozostanie już malkontentem. Pięć ha ziemi — to dużo. Nie przekonają go żadne wywody o wyższej dobroci nadzielonej gleby. Zabrali i zrobili mu wielką krzywdę. **W tem przekonaniu wychowa swoje dzieci.**

W PIKILISZKACH.

Z Niemenczyna do Mejszagoły jedzie się obok Pikiliszek. Zostawiam konia we wsi Pikiliszki i idę naprzełaj do dworu. Poprzez kartoflisko i łąki dworskie biegnie **ścieżka, wydeptana przez ludność.** Przed strumyczkiem, wpadającym do szerokiego jeziora dworskiego, spotykam małą dziewczynkę o roześmianych mądrych oczętach. Zaniosła matce obiad, a teraz wraca do domu.

— Jak ci na imię?

— Aldonka.

— Często chodzisz do dworu.

— Tak, prawie codzień.

— Widziałaś Marszałka?

— O tak, nieraz.

— A może rozmawiał z tobą?

— Tak. Pewnego razu w zeszłym roku zbierałam maliny we dworze. Marszałek zobaczył mnie (wyszedł do ogrodu), zapytał jak mi na imię, powiedział, że ładne i pocałował mnie.

Aldonka na pożegnanie dygnęła grzecznie i pobiegła do domu. Poszedłem w stronę jeziora. Biegło mi na spotkanie szeroką, spokojną taflą wody, obramowaną płaskiemi brzegami. Mijałem łany wspaniałego żyta. Na całej długości przejechanej drogi nie widziałem tak wysokiego rżyska i pełnego kłosa. A ziemia jest tu taka sama jak wszędzie. Tylko **lepiej dopatrzona, wyrobiona — bardziej starannie pielęgnowana.** I dlatego wydała tak wspaniałe żyto — żyto, **zasiane jeszcze za życia Gospodarza tej ziemi.**

Do zabudowań dworskich dobiega aleja starych wierzb i rozgałęzia się na szereg dróg wewnętrznych. Przed mu-

(Dokończenie art. na str. 6-ej).



Siły zbrojne Niemiec

Na zdjęciu najmłodsza broń nowej armji niemieckiej — 2-osobowe tankietki

T. zw. „kampanji wyborczej" nie będzie

Cofnijmy się myślą w lata 1922, 1928, 1930, kiedy to kończyły się kadencje Sejmów, rozpisywane były nowe wybory — a wślad zatem rozpętywała się t. zw. „kampanja" przedwyborcza.

Jakże ta „kampanja" wyglądała?

Z chwilą, gdy ukazał się dekret, ustalający terminy wyborów, następował zupełnie nowy podział społeczeństwa. Gdy dotychczas rozróżniano warstwę mieszczańską, robotniczą, rolniczą i t. d. dzielono ludzi na różne zawody — to z chwilą rozpisania wyborów wszystko to szło do rupieciarni. Rozpoczynało się natomiast dzielenie społeczeństwa na dwie tylko kategorje: aniołów i djabłów, białych i czarnych, niewinnych i grzeszników, idealnych i potępionych...

Kto należał do pierwszej, a kto do drugiej kategorji? „Swój" t. j. wyznawca tej czy owej partji był „ponad śnieg bielszy", był inkarnacją cnót wszelakich — natomiast wszyscy inni byli z piekła rodem, wyrzutkami społeczeństwa.

„Kampanja przedwyborcza" polegała właśnie na tem, aby „wroga" osmarować najczarniejszemi barwy, obrzucić najbardziej plugawemi epitetami, podsuwać najokropniejsze zamiary.

Stawał więc np. na wiecu agitator endecki i tłumaczył zebranym, powiedzmy np. co to jest „Wyzwolenie" czy inna radykalna partja chłopska.

— To nieodrodni potomkowie Szeli, Gonty i Żeleźniaka — wołał. — To wrogowie Kościoła, któremu chcą jego dobra ziemskie odebrać i oddać je zadarmo hołocie wiejskiej. Zachciewa im się ślubów cywilnych, zerwania konkordatu z Rzymem. To zwiastuny bolszewizmu: dziś chcą oni zabrać bez odszkodowania ziemię obszarnikom i duchowieństwu, a jutro komuniści odbiorą ją chłopom, zamieniając wolnych gospodarzy w niewolników i bydło robocze...

Stawał znów na innej trybunie wiecowej wysłannik Korfantego i pouczał dewotki:

— Jeśli chcecie, aby córki wasze grzęzły w grzeszności, głosujcie na socjalistów, którzy dążą do tego, by ślubów i rozwodów udzielał posterunkowy na każdym rogu ulicy. Jeśli chcecie, by religję wyrzucono ze szkół, a dzieci wasze zamiast prawd wiary świętej uczono napamięć manifestu komunistycznego żyda Karola Marksa i innych dzieł wyklętych, głosujcie na socjalistów!

Stawał znów na innej trybunie socjalista, a tam znów ktoś od Witosa, a tam znów od Popiela — i huzia na „wroga", którym był każdy współobywatel jedynie dlatego, że należał do innej partji...

A naurągawszy, zmieszawszy z błotem „konkurentów", każdy agitator poczuwał się do obowiązku obiecać obywatelom raj na ziemi, oczywiście, pod warunkiem, jeśli oddadzą głosy na kandydatów „swojej" partji. Każde stronnictwo miało zatem na podorędziu taki specjalnie ad usum wyborów spreparowany „program", który wystarczyłoby „zrealizować", aby Polska opłynęła mlekiem i miodem, a pieczone gołąbki z powietrza latały wprost do ust...

Czegóż tam w tych „programach" nie naobiecywano! Endecy wydanie żydów na łup, ludowcy — obszarników, socjaliści — kapitalistów i t. d. Wszyscy rozsnuwali rozkoszne miraże, jak to śruba podatkowa zelży, wszyscy obiecywali, że z „dojnej krowy" t. j. Skarbu Państwa, utoczyć będzie można tyle mleka, ile każda dusza zapragnie... I wszyscy mówili o rządzie jakoby o apokaliptycznej bestji, na którą koniecznie trzeba nałożyć pęta...

A wszystko to razem, ta cała orgja duszołapstwa — zwało się „okresem przedwyborczym" lub też popularniej „kampanją przedwyborczą"...

* * *

Tych straganów partyjnych na wyborczym jarmarku więcej oglądać nie będziemy. To się bezpowrotnie skończyło.

Niemożność rozpętania tego niesamowitego widowiska skłoniła zarządy partyjne do zrezygnowania z prób wszczęcia takiej „kampanji". Zrozumiały wreszcie, że to się więcej powieść nie może, że na to więcej gruntu podatnego w społeczeństwie niema.

Nie ulega wątpliwości, że to ich rozumowanie było trafne.

M.

Pierwsze wrażenie ze wsi wileńskiej

(Dokończenie art. ze str. 5-ej)

rowanym niedużym dworem, nazywanym przez lud z okolicy pałacem, zielenieje płaski gazon, obsadzony dookoła różami szlamowemi, tulipanami i liljami. **Marszałek lubił kwiaty.**

Na prawem skrzydle dworu wre praca.

— Kończymy budowę werandy, którą Marszałek kazał tu wznieść — informuje jeden ze starszych robotników i dodaje — Marszałek po obiedzie lubiał odpoczywać na werandzie, a na tamtą która jest od zachodu, w tym czasie zawsze padało słońce. W upały nie można było tam wytrzymać od gorąca. Tutaj zaś cień jest zawsze i niedaleko park, ta część parku, którą lubiał Marszałek.

Od nowej werandy biegnie cienista aleja do parku gdzie na małej polance stoi **ażurowa altanka — miejsce samotnych dumań Marszałka.** Nieco dalej wprawo nad brzegiem jeziora Żełosy stoi ławeczka — **ulubione miejsce samotnego wypoczynku.** Stąd Marszałek patrzył na południe, na zalesioną ostrogę przeciwległego brzegu w stronę wsi Szaltaniczki. Stodoliszki — na całą ziemię Polską.

Dwór przygotował się na przyjęcie Pani Marszałkowej z córkami. Uprzejmy rządca poinformował, że zwiedzać dworu nie można i że informacyj dla prasy udzielić również nie może.

W BŁOCIE NIECHLUJSTWA DROGOWEGO.

Z Pikiliszek ruszyłem w kierunku Mielek. Po drodze niektórzy z napotkanych gospodarzy powątpiewali w całość mostu koło Mielek, ale zapewniali, że istnieje jakiś objazd. Koło Mielek znalazłem się wieczorem. Przed samą wsią na drodze — przykra niespodzianka: rozebrany most. I tu właśnie przedstawiła mi się w całej swej okazałości gospodarka na drogach powiatowych. Most rozebrali, aby go potem zreperować, technicy drogowi z wydziału powiatowego. Zdawałoby się na zdrowy rozum, że technicy ci, niszcząc ciągłość dość ważnej arterji komunikacyjnej musieli albo wyznaczyć objazd albo, co normuje odpowiednie rozporządzenie, postawić mały mostek zastępczy. Niestety technicy rozebrali most i ulotnili się pozostawiając resztę na łasce losu.

Ruszyłem z koniem przez rzeczułkę obok mostu wbród w miejscu wskazanem przez przygodnego informatora. **Koń ugrzązł, wóz wywrócił się i cała jego zawartość legła w błocie.** Chłopak furman, wymachując rozpaczliwie rękami, pobiegł do wsi po pomoc. Biegał od chaty do chaty i wył rozpaczliwie.

— Ludzie ratunku, wóz ugrzązł w błocie!

Lud miejscowy przyjął tę wiadomość dość **obojętnie.**

— Chyba most rozebrali...

I nikt nie poszedł na ratunek. Byli pomęczeni całodzienną pracą w polu, a zresztą wóz w błocie — cóż w tem wielkiego. Ot w ubiegłym roku w tejże gminie gdzieś tam most załamał się. Zabiło wtedy konia i człowieka.

Przyszedł powoli jeden gospodarz i kilkoro dzieci, pogapić się. A chłopak furman biegł dalej. Dobiegł do następnego mostu za wsią. Siedzieli tam jeszcze technicy drogowi, odpoczywając **po męce rozbierania drugiego już mostu.** Gdy posłyszeli prośbę o pomoc dla ugrzęzłych w błocie przy pierwszym moście, zarzucili narzędzia na plecy i czemprędzej znikli w oddali. Co może ich obchodzić wóz, ugrzęzły w błocie? **Oni „reperują“ mosty.**

— Skądby tu można otrzymać pomoc? — pytam apatycznego chłopa.

— A tylko z Mielek.

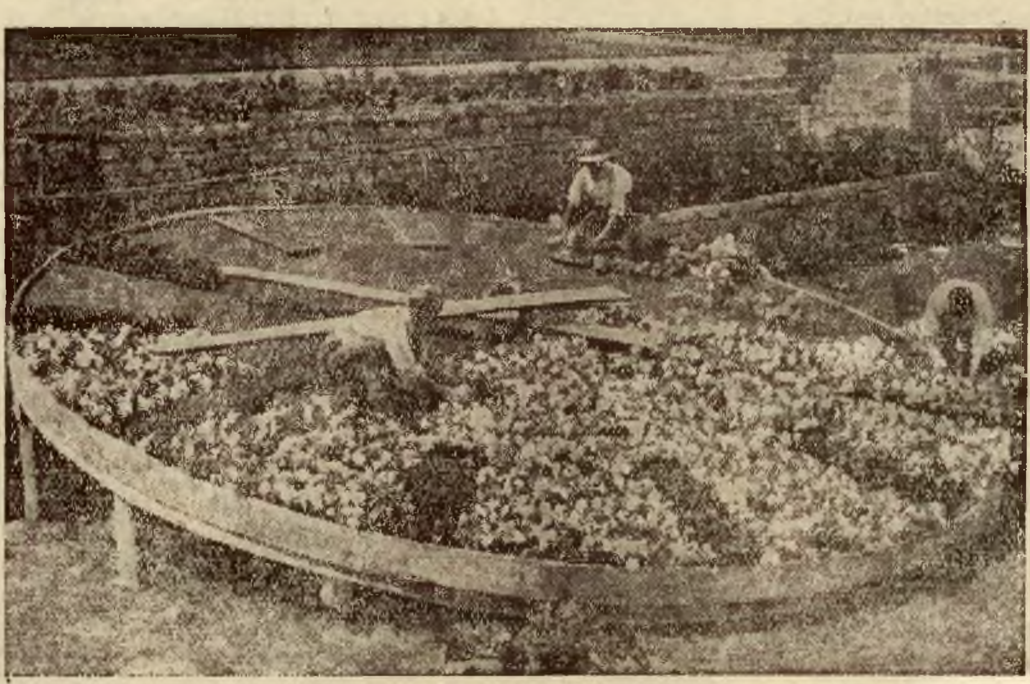
— Więcej niema wsi w pobliżu.

— Są, ale jak do nich dojedziesz. Rozebrali oba mosty, nie dali przejazdów. Siedzimy jak na wyspie.

Tak skończył się pierwszy dzień mojej podróży po bezdrożach Wileńszczyzny.

Włod.

Zegar kwiatowy



Efektowny „zegar kwiatowy“ z „cyferblatem“ o średnicy 6 i pół mtr. z 1000-ca białych betunij. Potężne wskazówki „zegara“ posuwają się powoli naprzód, poruszane pod ziemią specjalnym mechanizmem. Cyfry godzin imitują czerwone begonje, odcinając się od bieli betunij. Na ilustracji sadzenie takiego „zegara kwiatowego“.

Pomnik Marszałka Piłsudskiego w Wilnie
Konto czekowe P. K. O. Nr. 146.111

Wzdłuż i wszerz Polski

— **POŻEGNANIE DYR. OSTERWY W KRAKOWIE.** W sobotę w Teatrze miejskim im. J. Słowackiego w Krakowie odbyło się uroczyste pożegnanie opuszczającego Kraków dyr. J. Osterwy.

Po drugim akcie wystawionej „Rzeczpospolitej poetów“, przy podniesionej kurtynie zebrał się na scenie cały zespół artystyczny i techniczny teatru.

Pierwszy zabrał głos p. Pochmarski, który pożegnał dyr. Osterwę w imieniu miasta. Mówca wręczył dyr. Osterwie na pamiątkę album z miedziorytem Krakowa.

Skolei nastąpiły przemówienia przedstawicieli Zw. Artystów i innych.

Artyście wręczono mnóstwo kwiatów. Dyr. Osterwa wzruszony niezwykle serdecznem pożegnaniem, podziękował zebranym krótkiem przemówieniem. Licznie zgromadzona w teatrze publiczność zgotowała dyr. Osterwie burzliwą owację.

— **DAR DLA NAUKI.** Uniwersytet Lwowski otrzymał od p. Wojciecha Gołuchowskiego dwuhektarową parcelę w Zalesiu koło Janowa na stację magnetyczną i meteorologiczną.

— **WYDZIAŁ ROLNICZO-LEŚNY UNIWERSYTETU POZNAŃSKIEGO.** Podania o przyjęcie na studja wnosić należy w terminie od 16 września do 21 września b. r.

Studja na Wydziale Rolniczo-Leśnym Uniwersytetu Poznańskiego trwają 4 lata, poczem studenci po złożeniu wszystkich egzaminów, napisaniu pracy dyplomowej i złożeniu końcowego egzaminu, otrzymują tytuł inżyniera.

Wydział posiada folwark pokazowo-doświadczalny w Golęcinie, który, znajdując się w dogodnem położeniu, tuż przy zakładach naukowych, daje słuchaczom możność wglądu i pokazu wszelkich czynności gospodarczych.

Również wpobliżu zakładów mieszczą się pola doświadczalne, ferma hodowlana, ogrody gospodarcze i inne objekty pomocnicze doświadczalne zakładów naukowych.

— **KONFISKATA KSIĄŻKI „ŻYDZI W ZSRR“.** Władze administracyjne w Warszawie zajęły nakład książki „Żydzi w ZSRR“ wydawnictwa Instytutu Narodowościowego ZSRR w Moskwie. Wydział VIII karny Sądu Okręgowego w Warszawie zatwierdził tę konfiskatą.

— **NIEZWYKŁY TESTAMENT RZEŹNIKA KOŃSKIEGO. Od kilku dni zwraca uwagę mieszkańców Bielska oprowadzanie ulicami miasta wierzchowca, pokrytego czarnym czaprakiem, którego prowadzi dwu chłopców. W pierwszym dniu tej dziwacznej wędrówki niesiono przed wierzchowcem wieniec. Jak się okazało, wędrówki te odbywają się wskutek testamentu jaki zostawił zmarły przed kilku dniami restaurator Hugo Findeis, który był rzeźnikiem końskim i dorobił się znacznego majątku. W testamencie polecił, aby jedynie żona była na pogrzebie, zabronił natomiast pójścia na pogrzeb córce. Również w testamencie postanowił, by codziennie przyprowadzano na jego grób ulubionego konia, którego posiadał jeszcze w wojsku, gdy służył jako wachmistrz w 3 p. dragonów. Dziwaczne rozporządzenie restauratora jest starannie wykonywane.**

— **NA TERENIE LUBELSKIEGO URODZAJE** zapowiadają się b. dobrze. Zboża wyglądają świetnie, podobnie jak okopowizny, którym sprzyjają deszcze. Zachodzi jednak obawa o kartofle. Jeżeli deszcze potrwają dłużej, kartofle, szczególnie w miejscowościach niżej położonych, mogą gnić. Zbiór siana i koniczyny był bardzo dobry.

— **PÓŁFUNTOWY GRAD. Nad miejscowościami Nowa Grobla, Oleszyce i Lubaczów na przestrzeni między Jarosławiem a Rawą Ruską w woj. lwowskiem szalała onegdaj katastrofalna burza, połączona z gwałtowną wichurą. Około dwóch godzin padał grad, którego grudki ważyły około 1/4 kg. Grad powybijał szyby w kilkuset domach, m. in. spowodował również obrażenia osób, zdążających wówczas szosą. Pociągi musiano kilkakrotnie zatrzymywać w drodze, gdyż na całej przestrzeni biegnie tylko jeden tor kolejowy, a dokoła nasypu rosną gęsto drzewa, które wiatr powywracał. Dopiero po usunięciu wielu przeszkód pociąg z Jarosławia przybył do Rawy Ruskiej ze znacznem opóźnieniem. Plony na polach są zniszczone.**

KURJER SPORTOWY

WKS. Śmigły — K.P.W. Baranowicze 6:2

Mecz piłkarski o mistrzostwo okręgu wileńskiego rozegrany w Baranowiczach między WKS Śmigły, jako mistrzem Wilna, a KPW Baranowicze, jako mistrzem podokręgu WOZPN zakończył się zdecydowanem zwycięstwem W. K. S. Śmigły 6:2 (4:2).

Mecz był bardzo ciekawy. Okazało się, że w drużynie baranowickiej jest kilku niezłych graczy. W pierwszym rzędzie wyróżnili się: bramkarz, obrońca i łącznicy. Wojskowi grali w Baranowiczach w najlepszym składzie, jedynie tylko bez Bilewicza w pomocy. Mecz sędziował b. dobrze Andrzej Kisiel.

Baranowicze zrezygnowały z meczu rewanżowego. Nie chcą one przemęczać drużyny WKS Śmigły, która w najbliższą już niedzielę rozpocznie mecze o wejście do Ligi. KPW z Baranowicz ma do Wilna niebawem przyjechać by przed jednym z meczów o wejście do Ligi spotkać się z którąś z drużyn „A“ klasy wileńskiej.

Kiedy odbędzie się przysięga olimpijczyków?

Przed paru miesiącami sportowe Wilno cieszyło się wiadomością, że z Wilna zostało wyznaczonych kilku zawodników do obozów olimpijskich.

W całej Polsce odbyły się już uroczyste zaprzysiężenia. W Wilnie tylko nie możemy doczekać się wyznaczenia dnia uroczystego ślubowania. Wiemy, że Polski Komitet Olimpijski prosił płk. Zygmunta Wendę, żeby był łaskaw przyjechać z Warszawy do Wilna i przyjąć przysięgę.

Oczywiście, że strona zorganizowania przysięgi pozostawiona jest działaczom sportowym Wilna. Tymczasem jednak sprawa się odwleka, a nadchodzi już termin rozpoczęcia pierwszego przedolimpijskiego kursu bokserskiego w Warszawie, na który wyznaczonych zostało z Wilna dwóch pięściarzy: Matiukow i Krasnopiorow.

Zapytujemy więc: kiedyż odbędzie się w Wilnie przysięga olimpijczyków i kto ją ostatecznie ma organizować?

Najwłaściwiej może byłoby, żeby powyższą sprawą zechciał zainteresować się Miejski Komitet Wychowania Fizycznego i PW, który nie wywiązał się należycie ze swoich obowiązków z wręczeniem nagrody przechodniej im. płk. Z. Wendy. Nagrodę przed kilku miesiącami przyznano formalnie Wieczorkowi, ale dotychczas jeszcze nie została ona wręczona. Mówi to o braku żywotności Miejskiego Komitetu WF i PW.

Niedociągnięcia organizacyjne fatalnie wpływają na propagandę sportu.

Dziś A. Cejzik rozpoczyna treningi

Wczoraj rano przyjechał do Wilna trener Polskiego Związku Lekkoatletycznego Antoni Cejzik, który dzisiaj rozpocznie treningi z zawodnikami Wilna.

Treningi odbywać się będą codziennie rano i wieczorem. Wyznaczone zostały następujące godziny: od 11 do 13 i od 16 do 19. Treningi odbywać się będą na stadjonie Ośrodka WF na Pióromoncie. Na treningi uczęszczać mogą stowarzyszeni i niestowarzyszeni.

Trzeba przypuszczać, że treningi cieszyć się będą powodzeniem.

WITTMAN UKARANY.

Polski Związek Lawn Tenisowy ukarał Wittmana naganą za wycofanie się z dalszej gry o mistrzostwo Rumunji po dwóch setach wygranych przez przeciwnika Czecha Cernocha.

NOWY TRYUMF BELGJI W TOUR DE FRANCE.

W 15-ym etapie „Tour de France“ na trasie Perpignan — Luchen 325 klm zwyciężył Silvere Maes (Belgja) w czasie 11:39:23, drugie miejsce zajął Vervaecke (Belgja), a trzecie Thierbach (Niemcy) w jednakowym czasie 11:52:58.

W klasyfikacji ogólnej na pierwszem miejscu znajduje się wciąż Romain Maes (Belgja) 98:36:28, 2) Vervaecke (Belgja) 98:45:35, 3) Silvere Maes (Belgja) 98:49:50.

W klasyfikacji międzynarodowej: 1) Belgja w czasie 296:11:51, 2) Francja — 297:23:9, 3) Niemcy — 300:39:39, 4) Hiszpanja — 306:50:50, 5) Włochy — 307:02:42.

Narocz pochłania ofiary

Utonięcie czterech kajakowiczów

Wczoraj wpobliżu wsi Czerewki wody jeziora Narocz wyrzuciły na brzeg zwłoki topielca. Jak się okazało, były to zwłoki mieszkańca Nowo Wilejki Bohdana Mujaka, który przed kilka dniami w towarzystwie Zbigniewa Dawidowicza również mieszkańca N. Wilejki, udał się na przejażdżkę kajakiem po jeziorze. Kajakowicze padli ofiarą katastrofy. Zwłok Dawidowicza narazie nie wyłowiono.

Tegoż dnia w drugiem miejscu na brzegu Naroczy znaleziono zwłoki topielicy, jak się następnie okazało, mieszkanki folwarku Zelszowszczyzna gm. Kozłowszczyzna studentki USB. Anny Kozakiewiczówny. Kozakiewiczówna również 12 b. m. udała się na przejażdżkę kajakiem w towarzystwie p. Paniaka, urzędnika zw. Osadników Wojsk. w Wilnie. Utonął również jej towarzysz, ale zwłok jego dotąd nie wydobyto.

Pozatem donoszą z nad jez. Narocz o utonięciu jeszcze 2 osób. Szczegółów narazie brak.

Kurjer Radjowy

Odrodzenie ruchu symfonicznego w Polsce

(Na marginesie ostatniej doniosłej uchwały Polskiego Radja)

Prawa postępu są nieubłagane. Cóż znaczą tu zbiorowe czy jednostkowe protesty przeciw gwałtownemu naporowi nowej organizacyjnej formy naszego życia? Epokowe odkrycia i wynalazki areopagu mężów tej miary, co: Kopernik, Bacon, Galileusz, Laplace i Lagrange (twórcy nowoczesnej mechaniki), Lavoisier, Stephenson (twórca pierwszego parowozu) i in., wiodące ludzkość na wyższy stopień kultury i cywilizacji, nie odrazu znalazły oddźwięk i uznanie wśród społeczeństwa. Stałym przyśpiewem, towarzyszącym każdemu rewelacyjnemu wynalazkowi, były „urzędowe" niejako jeremjady i klątwy współcześnie żyjących pokoleń. By nie mnożyć tu nad potrzebę odnośnych przykładów, przypomnijmy jedynie oburzenie głośnego myśliciela i estety angielskiego Johna Ruskina, wywołane zastosowaniem nowego środka lokomocji: kolei żelaznych. Podróż koleją— twierdził on — ogłupia i demoralizuje, maszyna zas (którą Ruskin również zwalczał) wyniszcza piękno duszy ludzkiej.

I radjo, którego pierwsze rozgłośnie zainstalowano w roku 1920 w Stanach Zjednoczonych oraz niektórych państwach europejskich (Niemcy, Francja), spotkało się w początkach swych z szeregiem zarzutów. W nowym tym, a niewątpliwie przełomowym wynalazku liczne sfery dopatrywały się (i dopatrują się dziś jeszcze) wrogich sił, sprzysiężonych przeciw pewnym dziedzinom naszej kultury. Zwłaszcza muzycy, już to ze względów osobistych, już to natury ogólnej, uderzyli w dzwon na alarm.

Dziś, po kilkunastoletniej działalności radja, działalności niezmiernie ożywionej, notabene wysoce kształcącej możemy sobie zdać sprawę z dobrodziejstw radja i jego roli w wychowaniu społeczeństwa. W niniejszym artykule idzie wyłącznie o kwestje muzyczne, im też poświęcone są jedynie poniższe uwagi.

Niejednokrotnie podkreślano — nie bez słuszności — że radjo w zakresie umuzykalnienia społeczeństwa spełnić może funkcję nader doniosłą. Wszak przeszło 60% ogółu audycyj przypada w P. R. na audycje muzyczne. Z tej wysokiej procentowości „konsumcji" (w r. ub. P. R. nadało ponad 20 tys. utworów muzycznych!) wynika konieczność eksploatowania wielorakich źródeł inwencji artystycznej, zróżnicowanej zarówno pod względem gatunkowym jak i rodzajowym. Słyszymy zatem muzykę religijną i świecką, dawną i nową, w jej nieprzebranem bogactwie stylistycznem i ideowem. Prócz owej konieczności wypływa jeszcze inna, niemniej ważka: potrzeba współpracy z licznemi środowiskami muzycznemi, współpracy nie zacieśnionej li — tylko do pewnego tematu, zagadnienia „specjalności".

Niezbędną tę akcję prowadzi P. R. — w odniesieniu do naszych prowincjonalnych ośrodków życia muzycznego — intensywnie i z pozytywnemi rezultatami. Mamy przecież częstą regjonalną wymianę koncertów solistycznych i kameralnych, obejmujących różne rodzaje muzyki wokalno-instrumentalnej. Nie było jednak dotąd stałych transmisyj koncertów symfonicznych z takich miast, jak Łódź, Wilno, Poznań, Kraków i t. p.; conajwyżej w odstępach kilkutygodniowych lub nawet kilkumiesięcznych nadawano sporadycznie ze Lwowa czy Poznania jakąś ciekawszą audycję symfoniczną.

DONIOSŁA UCHWAŁA DYREKCJI PROGRAMOWEJ P. R.

Toteż doniosłą uchwałę Dyrekcji Programowej P. R., w myśl której z dniem 1 października b. r. transmitowane będą koncerty symfoniczne z całej Polski (a więc Warszawy, Poznania, Łodzi, Katowic, Krakowa, Lwowa i Wilna), należy powitać nietylko z gorącem uznaniem ale i jako zapowiedź odrodzenia ruchu symfonicznego w Polsce. W ostatn. latach z przyczyny wzrastającego kryzysu gospodarczo-finansowego, ruch ten na naszych prowincjach począł katastrofalnie maleć.

Istniejące od szeregu lat zespoły symfoniczne w Łodzi, Lwowie i in., wskutek słabej frekwencji publiczności oraz odpływu subwencyj samorządowych czy państwowych, zmuszone były likwidować swą —tak przecież ważną ze stanowiska organizacyjno-wychowawczego— akcję. Nad alarmującemi wieściami społeczeństwo musiało z konieczności przejść do porządku dziennego, i tylko w niektórych miastach, dzięki prywatnej inicjatywie nasze orkiestry symfoniczne dają o sobie znaki życia. Tak np. w Filharmonji Lwowskiej w bieżącym sezonie, po kilku miesiącach bezruchu, znaczne ożywienie nastąpiło na skutek osobistej interwencji dyrektora Teatrów Miejskich we Lwowie Wilama Horzycy i biura koncertowego M. Tuerka. W Łodzi koncerty symfoniczne odbywają się bardzo rzadko i to dzięki jedynie poparciu prywatnych miejscowych czynników.

KRYZYS SZTUKI MUZYCZNEJ JEST PRZEDEWSZYSTKIEM KRYZYSEM FINANSOWYM...

Czyż więc przez zastrzyk gotówki, jaka wpływać będzie z P. R., do kas naszych prowincjonalnych ośrodków filharmonicznych, nie wzmocni się i ożywi ogólnopolski ruch symfoniczny? Wszak upadek sztuki muzycznej u nas i na całym świecie spowodowany został w dobie obecnej głownie powszechnem zubożeniem. Fakt ten, bijący w oczy swą bezpośrednią wymową, znalazł oświetlenie w wywodach znakomitego współczesnego kompozytora włoskiego Ottorino Respighi, który w wywiadzie, udzielonym w r. ub., francuskiemu dziennikowi literackiemu „Comoedia", wyraził się m. in.: „Kryzys sztuki muzycznej jest przedewszystkiem kryzysem finansowym. Nieprawdą jest że publiczność nie interesuje się dziś muzyką... Potrzeba nam wielkich sal... Powiększcie liczbę tanich miejsc, a publiczność tłumnie powróci". Podobne, lecz nie analogiczne, remedium podał w swej odpowiedzi Michał Kondracki, odpowiedzi, drukowanej w zeszłym roku na łamach „Muzyki" w związku z ankietą p. t. „Muzyka polska w niebezpieczeństwie".

Utalentowany kompozytor wysunął tu projekt organizowania specjalnych koncertów propagandowych dla najszerszych warstw społeczeństwa dla których wejście na salę winno być darmo albo za minimalną opłatą (10—20 groszy). Projekty te, acz w zasadzie słuszne, z braku odpowiednich funduszów państwowych czy prywatnych, nie mogą liczyć u nas na pełne urzeczywistnienie w najbliższej przyszłości

RADJO ŚPIESZY Z POMOCĄ MUZYKOM.

Jedynym w danej chwili realnym środkiem, który wywołać może pomyślną zmianę w organizmie naszego zamierającego dziś niemal ruchu symfonicznego, mogłyby być stałe, niewielkie subwencje rządowe lub pomoc finansowa instytucyj, poczuwających się do moralnego patronatu nad rozwojem współczesnego życia artystycznego w Polsce.

Radjo, ów pierwszorzędny dziś czynnik nietylko wybitnej inicjatywy, ale i umiejętności realizacyjnych, dając naszym ośrodkom prowincjonalnym możność kultywowania muzyki symfonicznej, spełnia rolę bezsprzecznie doniosłą. Wszak w rachubę wchodzą tu zagadnienia kultury duchowej, stanowiące o wielkości i żywotności narodu. Nasza muzyka symfoniczna zwłaszcza na przestrzeni XVIII i pierwszej połowy XIX wieku (A. Milwid, Dankowski, J. Elsner, J. Brzowski, I. F. Dobrzyński) nie wydała owoców na miarę historyczną, ale imponujące zdobycze osiągnięte w latach następnych przez Moniuszkę, Noskowskiego, Karłowicza i Karola Szymanowskiego słuszną poją nas wiarą, iż w dziedzinie ogólnoświatowej twórczości symfonicznej zająć możemy niewątpliwie jedno z pierwszych miejsc.

Trwałe wartości sztuki i kultury powstaja nietylko w „klimacie" entuzjazmu, wzmożonej temperaturze uczuciowej, ale również w atmosferze wytężonej pracy, ujętej w karby przemyślanego systemu. Oby inicjatywa Polskiego Radja, dająca podnietę polskim zespołom symfonicznym do szlachetnego współzawodnictwa i wysiłków, mających wyłącznie dobro sztuki na celu była zarazem dobrą wróżbą tej właśnie pracy — pracy planowej, o wysokich ambicjach i szczytnych ideałach.

Jan Prosnak.

„W co się będziemy bawili"

Dnia 29 lipca o godz. 16 Rozgłośnia wileńska nadaje V audycję dla dzieci młodszych z cyklu „W co się będziemy bawili" w wykonaniu dziatwy wileńskiej. Dla dzieci —słuchaczy będzie to jeszcze jedna okazja do nauczenia się wesołych, ruchliwych i zajmujących gier, z których w niejedną będzie się można bawić w zimne i słotne dni jesienne.

„Czar Andersena"

Dnia 3 sierpnia o godz. 15,30 Rozgłośnia wileńska przygotowuje audycję dla dzieci poświęconą Chrystjanowi Andersenowi, poecie duńskiemu, którego baśnie, jedne z najpiękniejszych czytają dzieci całego świata. Audycję rozpocznie pogadanka która zaznajomi dziatwę z życiem poety, który tak bogatą pozostawił po sobie dla niej spuściznę. Poczem nadane będzie słuchowisko pt. „Czar Andersena" pióra E. Masiejewskiej.

Audycje wileńskie

(Recenzja tygodniowa)

W „Kurjerze Radjowym" z 16 lipca czytamy uwagi p. Janiny Morawskiej o teatrze słuchowiskowym. Zdaniem jej „...teatr słuchowiskowy jest w całem znaczeniu tego słowa teatrem niewidzialnym". Autorce rozprawki „...nie wydaje się, aby słuchacz wyobrażał sobie, to, co się dzieje w słuchowisku, to jest, aby na poczekaniu zdążył zbudować sobie wyobrażeniowy świat widzialny odtworzyć twarze, tło lokalne, mimikę i t. d..."

Trudno polemizować z doświadczoną autorką słuchowisk w sprawie tak elastycznej i mglistej. Forma radjoteatru jest ciągle jeszcze nieskonkretyzowana, niezdeklarowana, bezkostna nawet. To co dziś jest — to są stopnie rozwoju i fazy poszukiwań. Możliwe więc, że pewne uwagi p. Morawskiej znajdą pokrycie w tem, co usłyszymy w formie już zdecydowanej. Na tymczasem jednak pewne przejawy teatru radjowego wyraźnie zaprzeczają poglądom autorki artykułu.

Oto np. w pierwszym fragmencie „Świecznika" — Musseta, nadanym w niedzielę, słyszymy dwa głosy — Joanny i Fortunia. Zawiedziony, poniżony w swej godności, dumny, zbolały, ściśnięty w sobie Fortunio — nie był abstraktem. Głos ten przywoływał natychmiast za sobą wizję. Kontury postaci Fortunia nie były wprawdzie ostre, ale wyczuwalne. Gdzieś w tłumie, nasuwających się przed oczy postaci, znalazłby się napewno cieleśnie prawdziwy biuralista Musseta. A postać Fortunia, nie nakrywała się w żaden sposób z osobą p. Byrskiego. Był to obraz nowy, inny, niezależny od osoby, która wypowiedziała słowa Fortunia. A więc słuchacz nie ulega sugestjom i nadąża doskonale z odtworzeniem sobie sylwetki, jednej z tysiąca, które się nasuwają. Oczywista zajść mogą dalsze procesy dobudowy świata wyobrażeniowego. Ale dociekania zaprowadziłyby nas zbyt daleko, oddalając od sprawy zasadniczej — naszego fragmentu teatralnego. Budowa świata Joanny i Fortunia postępowała żwawo naprzód. Tło fragmentu — było obojętne, szare, neutralne, tak jak ten światek małych, płaskich namiętności. Na szarzyźnie tła plama, zlewająca się z tłem— to Joanna. P. Falkowski w objaśnieniu mówi o tyrance. Niestety ból, żal, rozpacz, refleksja, radość i tyranja — były spod jednego znaku, jednakowo bladej ekspresji. I stad szara plama na tle, plama rozpływająca się we mgle abstraktu.

To bardziej jeszcze podkreśliło sylwetkę Fortunia i raz jeszcze potwierdziło wyrażone już przypuszczenie, że głos, wypowiadający słowo— ów konkret dźwiękowy — pociąga za sobą wizję postaci. Andrzej i Clavaroche, postacie epizodyczne w fragmencie drugim popierają również tę hipotezę.

P. Byrski stworzył (usłuchowił) jedną z najlepszych postaci. Od roku prawie nie miałem okazji słyszeć go w tak doskonałej kreacji. Wycyzelował swego Fortunia z dużą kulturą i wnikliwością, dając akustyczną pełnię i żywotność. P. Galińska była blada. Poza czystością dykcji niewiele wniosła. Możnaby powiedzieć, że gdyby nie głos jej, który jednak brzmiał —nie istniała. Pp. Bielecki i Malatyński — na wysokości zadania.

* * *

Każda „wędrówka mikrofonu", „transmisja z życia", każde migawki życia na gorąco — przechodzą przez pewien filtr zanim przenikną do mikrofonu i stamtąd do naszych głośników. Będzie to poza reżyserją (trudno, tak jednak być musi) — ktoś, albo coś, reporter albo nastrój. Te filtry, ktokolwiek lub cokolwiek byłoby niemi, pozostawiają swe piętno na samej audycji. Panna Joasia wywarła piętno speakerskie na transm. z Brasławia. Metodycznie rozłożyła sobie materjał, zrobiła przegląd ważniejszych pozycyj, porozmawiała (z pomocą p. Kopalki) z różnymi asami obozowymi i sportowymi, wreszcie poprosiła by coś zaśpiewano, a na zakończenie nastawiła mikrofon na dźwięk trąbki. Bardzo to ładne było wszystko, ale zapomniano o jednem, o entuzjazmie prawdziwego życia. Radość i entuzjazm, rozedrgana miłość i swoboda gubiły się w powodzi zasłyszanych fragmentów. Wyobrażając sobie taką transmisję myśleliśmy właśnie przedewszystkiem o rozhasaniu, o dzikiej swawoli, o wyczynach (głosowych) może nawet radjofonicznie niewdzięcznych. Szukamy w takich audycjach odrobiny świeżości, szczerego smiechu, szerokiego oddechu. Kraków nadał w sobotę transmisję propagandową. Transmisję — zapyta niejeden — toć to był bałagan, bujda, humbug. Tak, zgoda, ale pełne wdzięku, świeżości, uśmiechu. Niewiele można było zrozumieć—ale podobało się, bawiło.

Transmisja brasławska doskonale spełniła swe zadanie dziennikarsko-sportowe. Zarzut skromny, natury raczej estetycznej niż formalnej nie może ująć nic doskonałej technice (wyraźna szerokość skali, od pojedyńczego głosu do krzyków chóralnych, wszystko mieściło się w mikrofonie) i pełnemu wyzyskaniu efektów akustycznych. Należy ją zaliczyć do udanych.

* * *

Skecz „Moja znajoma opowiada" obfitował w radjofoniczne momenty humoru. Całość dobrze ułożona i wytrzymana. Jedyny zarzut — to zbyt częste zagłuszanie rozmowy muzyką.

Druga audycja humoru (audycja pogodna) była dobrze skomponowana i doskonale wygłoszona. Jest to wzór interpretacji takiej audycji. Niestety często zachodzą odchylenia, jak np. w pogadance „Gdzie spędzić święto"? Zamiast turystycznej informacji usłyszeliśmy przyrodniczą pogadankę. A sposób wygłoszenia jej — godny zanotowania w radjowej „camera obscura". Ale do tej sprawy wrócimy jeszcze. Pozostaje jeszcze sumiennie zrobiona audycja dla wszystkich, przedstawiająca szereg płyt, tchnących oryginalnym folklorem japońskim i wyposażona w solidne wiadomości.

* * *

W zasięgu lokalnym słyszeliśmy b. udany koncert p. Czosnowskiego (klarnet) i koncert ork kameralnej pod dyr. tegoż Czosnowskiego. Czosnowski na klarnecie wygarnął dużo ładnych efektów, dając w sumie ciekawy recital. W orkiestrze widzimy ślady sumienności i pracowitości dyrygenta i stąd stały postęp.

Możnaby tem zamknąć bilans tygodnia, gdyby nie szereg pierwszych wykonań kompozytorów amerykańskich w interpretacji p. Szpinalskiego. Sprawa o tyle ważna, że krytyka muzyczna piętnuje już przestarzałość jazzu—trudno pozostawić te zarzuty bez repliki. Właśnie Szpinalski zagrał nam kilka utworów jazzowych. Mimo wysokiej kultury muzycznej, pianista wyczuwa jazz podskórnie, nie zaciera jego ekstrawagancyj, wybryków podświadomości, wyskoków egzotyki swem europejskiem pochodzeniem. A to cośmy słyszeli to jazz najprawdziwszy, to nie tanie produkcje obliczone na łatwy efekt i sentymentalną łezkę. Jazz prawdziwy nie powiedział jeszcze ostatniego słowa, nie jest przeżytkiem. Ma pretensje, zdaje mi się słuszne, wywarcia większego wpływu na muzykę t. zw. poważną niż jakakolwiek inna muzyka t. zw. taneczna. A więc od przestarzałości daleko. Chyba, że ograniczymy się w zarzutach do rodzimej produkcji.

Riky.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Wyłączone przemysły a rzemiosło

Istniała u nas doniedawna, wśród szeregu innych bardziej lub mniej istotnych nieprawidłowości życia gospodarczo-społecznego, szczególnie rażąca anomalja. Była to sprawa przemysłu domowego, przemysłu ludowego i chałupnictwa.

Ustawa przemysłowa z 7 czerwca 1927 r. znała tylko przemysł domowy, pod którym rozumiała zarobkowe zatrudnienia wytwórcze, wykonywane ubocznie i to wyłącznie przy pomocy osób, należących do rodziny lub do służby domowej. Obce było pojęcie przemysłu ludowego i chałupnictwa, które wobec tego formalnie chociażby podpadały pod postanowienia ustawy przemysłowej z wszelkiemi wypływającemi stąd konsekwencjami. Wieśniak więc spod Olkienik lub spod Radomia, który obok uprawy roli zajmował się także wyrobem zabawek, zdobionych naczyń glinianych, garncarstwem, wytworami drzewnemi, wyrabianiem kufrów ludowych i t. p. pracą dodatkową, zostawał, przynajmniej formalnie, zaliczany do kategorji osób, uprawiających rzemiosło. To, co było tylko jego ubocznem zajęciem, co dawało mu możność dorabiania, by móc utrzymać swój standart życiowy ponad poziomem bydlęcia, z którem niejednokrotnie, jak to w naszych stronach bywa, musi pospołu dzielić dach nad głową, to formalnie kwalifikowało go na rzemieślnika. A więc szereg związanych z tem rejestracyj, zakazów, kart rzemieślniczych i t. d., długi szereg wymagań ustawowych, uciążliwych i zbytecznych, bo życiowo biorąc ta kategorja „rzemieślników" pod rzemiosło nie powinna podpadać.

I słusznie czyniły nasze urzędy przemysłowe, że wobec ustawowego nieuregulowania tej kwestji patrzyły przez palce na brak uprawnień przemysłowych u tej kategorji osób. Sprawa była otwarta i czekała na ustawowe uregulowanie.

Ale prawnego uregulowania domagała się jeszcze jedna bolączka naszego życia gospodarczego. Mamy na myśli chałupnictwo. Byłoby ideałem, gdyby można je w jakiś sposób usunąć z powierzchni naszego życia ekonomicznego. Walka z niem drogą prześladowań i kar administracyjnych nie dała i nie da żadnych pozytywnych rezultatów tak długo, dopóki rynek pracy nie będzie mógł wchłonąć w siebie napływu narybku rzemieślniczego i jak długo zdeklasowany element rzemieślniczy nie będzie się mógł spowrotem usamodzielnić.

Istotą chałupnictwa jest nieludzki wyzysk ze strony nakładcy. Podporządkowanie tych parjasów prawu przemysłowemu z 1927 r. znaczyłoby przytłoczenie ich do reszty. Nic też dziwnego, że ustawa z 10 marca 1934 r. wyłączyła przemysł ludowy, przemysł domowy i pracę chałupniczą z pod ustawy przemysłowej z 1927 r.

Dobrodziejstwo to jednak starali się wykorzystać spryciarze, którym szyldzik chałupniczy był bardzo na rękę. Pocóż podlegać tylu ograniczeniom, wykupywać karty rzemieślnicze, podpaść pod konsekwencje z innych ustaw, kiedy najwygodniej przybrać miano chałupnika i pod inną nazwą uprawiać to samo, co przedtem, rzemiosło. To też urządzali tacy rzemieślnicy warsztaty, wynajmowali robotników, których wyzyskiwali teraz jeszcze bardziej i wyrabiali swoje wyroby dla nakładców. Było to dla nich wygodne szczególnie ze względów podatkowych.

Nowe rozporządzenie Min. Przemysłu i Handlu (Dz. U. z 13 czerwca 1935) sprawę tę jeszcze dalej posunęło naprzód. Przyniosło ono ścisłą definicję przemysłu ludowego, przemysłu domowego i pracy chałupniczej. Określiła ona wyraźnie cechy wspomnianych zajęć i nie dopuszcza do dwuznaczności w klasyfikacji. Przemysłem **ludowym** zajmować się może tylko wieśniak i to tylko samodzielnie ew. wyłącznie przy pomocy rodziny. Polega on na wytwarzaniu przedmiotów użytkowych i zdobniczych, z przeważającą cechą etniczną, opartą o miejscową tradycję ludową. Obojętne jest czy materjał wytwarzanego przedmiotu jest jego własnością, czy został mu przez kogoś dostarczony, byleby i to jest istotne, warsztat pracy był własny.

Przemysł **domowy** winien stanowić jedynie uboczne zatrudnienie zarobkowe i charakteryzuje się tem, że jest wykonywany w chwilach wolnych od głównego zajęcia domowego lub zawodowego. Warunkiem uznania go za taki jest to, by był wykonywany przez jedną osobę bez żadnej pomocy.

Jasne jest też ustawowe określenie chałupnictwa. Rozumie pod niem rozporządzenie pracę osób, które na mocy umowy, zawartej z nakładcą (fabrykantem, kupcem, rzemieślnikiem i t. p.) zawodowo i zarobkowo, samodzielnie lub wyłącznie przy pomocy najbliższej rodziny wyrabiają, przerabiają lub wykończają zamówione przedmioty. I tu warunkiem uznania pracy za chałupniczą jest to, by praca była wykonywana na rachunek zamawiającego kupca, fabrykanta i t. d., a wykonywana musi być we własnem mieszkaniu pracującego wzgl. w innem miejscu w którem tryb pracy nie jest jednakowoż regulowany przez zamawiającego.

Zachodzi teraz pytanie, co czynić z tymi, którzy z pod chałupnictwa zostali wyłączeni, a o karty rzemieślnicze w terminie się nie postarali. Ci albo będą musieli zrezygnować z pracy najemnej i sami lub przy pomocy najbliższej rodziny zajmować się wyrobem zamówień, albo starać się o uprawnienie przemysłowe. I tu oczekiwać należy ze strony czynników kompetentnych pomocy i ułatwień w zalegalizowaniu tej kategorji osób, umożliwienia im przedostania się do rzemiosła.

Na naszych ziemiach sprawa ta nie posiada tak ostrego charakteru jak np. w województwach centralnych. U nas szewstwo np. chałupnicze pracuje naogół jednoosobowo t. j. według wymogów ustawowych, inne natomiast zajęcia chałupnicze, wykupiły karty rzemieślnicze. W każdym jednak razie niezrozumiała jest postawa prasy rzemieślniczej, która zajęła wobec rozporządzenia stanowisko wrogie. Rzemiosło bowiem na tem wyłączeniu chałupnictwa czy przemysłu ludowego na niczem nie ucierpi. Oczywiście, uśmiechałoby się bardzo dławienie konkurencji przy pomocy drakońskich środków administracyjnych. Rzemiosło powinno obecnie dążyć do jaknajstaranniejszego podniesienia swych wyrobów pod względem jakościowym. Wyłączenie przemysłu ludowego, domowego i chałupnictwa z pod prawa przemysłowego nie będzie wówczas dla niego groźne.

(m).

Projekt ustawy o zmniejszeniu ciężarów opieki społecznej

Polskie Tow. Eugeniczne opracowało projekt ustawy o zmniejszeniu ciężarów opieki społecznej. Projekt ten przewiduje, aby dla zmniejszenia ciężarów związanych z utrzymaniem jednostek ciężko dziedzicznie obarczonych (wrodzony niedorozwój umysłowy, dziedziczna padaczka, schizofrenja, obłęd manjakalno-depresyjny, dziedziczna głuchota, i ślepota, ciężkie dziedziczne wady cielesne, ciężki alkoholizm) stosować zależnie od warunków sposoby następujące: 1) umieszczenie w zakładach zamkniętych, 2) stosowanie środków ograniczających rozród typów niepożądanych, 3) wyjaławianie drogą chirurgiczną jednostek, barczonych wymienionemi cierpieniami umysłowemi, oraz dziedziczną głuchoniemotą i ślepotą.

Zabiegi wyjaławiające, według projektu, mogą być dokonane na podstawie wskazań lekarskich, społecznych i eugenicznych, zgodnie z istniejącemi przepisami kodeksu karnego, tylko w publicznych zakładach leczniczych. Wniosek o wyjałowienie może postawić sama strona zainteresowana, lub też lekarz-kierownik zakładu, w którym kandydat jest internowany. Wyjałowienie, oraz inne zabiegi mogą być dokonywane jedynie po zbadaniu przez komisję lekarską. Komisja lekarska do tych spraw zbierałaby się na żądanie bądź osób zainteresowanych, bądź władz. Jedynie komisja upoważnion a jest udzielić zezwolenia na dokonanie zabiegu wyjałowienia nad osobą dobrowolnie się zgłaszającą. Za dokonanie zabiegu na osobie nie posiadającej zezwolenia komisji lekarskiej, projekt przewiduje karę do 5 lat więzienia. W dalszym ciągu projekt przewiduje utworzenie przy sądach okręgowych specjalnych wydziałów do spraw dziedzicznych, oraz wydziałów odwoławczych przy sądach apelacyjnych. Sądy te rozważałyby sprawy dotyczące przymusowego wyjałowienia. Posiedzenia sądów dla spraw dziedzicznych odbywałyby się przy drzwiach zamkniętych.

—ooo—

Obniżka taryfy na przewóz psów

Ministerstwo komunikacji obniżyło znacznie taryfę na przewóz psów. Zamiast dotyczczasowej opłaty, wynoszącej połowę biletu normalnego, będzie pobierana opłata taka, jak za 20 klg bagażu, t. j. od 60 do 70 proc. mniej niż dotychczas. Tem samem upada specjalna zniżka, przyznana dla psów myśliwskich w okresie łowieckim, na mocy której za psy takie pobierano tyle, ile za 30 kg bagażu.

Jan Kuszel i Eugenjusz Bałucki 56

PRZEGRANA

Powieść współczesna

Wprawdzie Gordon bywał codzień u państwa Wyszowieckich, przesiadywał z Lolą bardzo długo, ale strona zewnętrzna ich stosunku nie zmieniła się: na powitanie i pożegnanie po dawnemu z szacunkiem całował jej rękę, godzinami z nią rozmawiał, przyczem zwykły w podobnych wypadkach temat, jak układanie planów na przyszłość, prawie nie był poruszany.

Intuicja mówiła mu, że coś tu jest nie w porządku. Intuicją również odczuwał, że w grę chodzi Barczyński. Miał właśnie wyjechać na krótki czas z Perkinsem do Londynu i postanowił postawić sprawę jasno.

Przyszedł jak zwykle. Przywitał się z Lolą, pocałował w rękę, usiadł naprzeciw i zapytał:

— Panno Lolu? Dlaczego pan Barczyński nie przychodzi do pani?

Pytanie zaskoczyło ją, zmieszała się i zaczerwieniła.

— Dlaczego pan o to mnie pyta?

Ujął ją za rękę i mówił niskim, sugestywnym głosem:

— Niech pani mi odpowie jasno i szczerze.

Spojrzała mu w oczy. Nie mogła w tej chwili kłamać.

— Prosiłam go o to.

— Dlaczego?

— Nie chciałam, by się łudził nadaremno.

— Kocha panią?

— Wiem, że dawniej mnie kochał.

— A pani?

— Co ja?

— Czy pani go kochała?

Podniosła do góry głowę. Nieruchome spojrzenie Gordona było spokojne, prawie obojętne.

— Tak!

— I kocha go pani?

— Nie.

— Kiedy go pani przestała kochać?

Nie odwracała oczu przed jego wzrokiem i nagle poczuła mgłę łez, opuszczającą się z pod powiek. Wysiłkiem woli zaczęła wciągać w płuca powietrze i nagle wybuchnęła płaczem, który z cichego łkania przemienił się wkrótce w jednostajny szloch. Ukryła twarz w dłoniach.

— Panno Lolu!

Płakała jak dziecko, któremu zrobiono krzywdę, i czuła głęboko tę krzywdę, nie zdając sobie z tego sprawy, kto jej ją wyrządził i w jaki sposób.

— Panno Lolu!

Gordon wstał. Ujął dziewczynę za ręce, podniósł ją wolno z krzesła.

— Nie trzeba płakać. Wszystko już będzie dobrze.

Powoli zaczęła się uspakajać. Płacz zwolna mijał.

— Panie Adamie!

— Cicho! Cicho! Nie trzeba. Niech pani nic **nie mówi.**

Umilkła, gdyż brakło jej słów. Patrzyła na niego smutno i dziwiła się tej zawsze spokojnej, niewzruszonej twarzy.

— Panno Lolu! Mam już czterdzieści pięć lat. Wychowany w Azji, od młodości żyję innem życiem, niż wy tu wszyscy. Umiem szczerze i jaśniej myśleć i nie potrafię siebie okłamywać. Życie nauczyło mnie również poznawać bez słów, co ludzie myślą i czują.

Lola milczała.

— Ufa mi pani?

— Ufam.

— Niech mi pani pozwoli się prowadzić. Dobrze?

— Dobrze, panie Adamie.

Roześmiał się szczerze. Ujął obiema rękami głowę i pocałował ją w czoło. Lola nie broniła się. Ogarnęło ją jakieś dziwne uczucie i odruchowo chciała pocałować go w rękę.

— Pan jest strasznie dobry...

Roześmiana twarz jego zmieniła nastrój.

— Jeśli pani zobowiązała się mnie słuchać — zaczął wesoło — to pierwszy mój rozkaz brzmi: ubrać się ze mną na spacer.

Rozumiała, że pragnie ją rozweselić. Uśmiechnęła się również i wkrótce oboje wyszli na ulicę.

Było wczesne popołudnie. Szli gwarnemi ulicami piechotą, jak dwoje dobrych przyjaciół. On opowiadał jakieś historje, żartował, śmiał się. Jeszcze go nigdy takim nie widziała.

Szła obok niego, słuchała jego opowiadań, żartowała i śmiała się wraz z nim.

Wyszli na Marszałkowską, skręcili w Aleje Jerozolimskie, potem w Bracką i wkońcu znaleźli się na Wierzbowej.

Gdy skręcili w Trębacką, Lola chciała się o coś zapytać, ale nie dał jej przyjść do słowa, opowiadając coś niezwykle zajmującego.

Przed bramą hotelu Rzymskiego szybkim ruchem wziął ją pod rękę, skręcił i weszli do hallu.

(D. c. n.).

Inspekcje wojewody

W dniu 23 b. m. wojewoda p. Władysław Jaszczołt w towarzystwie zastępcy naczelnika wydziału Izby Skarbowej Bronakowskiego, zastępcy naczelnika wydziału politycznego Piotrowicza i sekretarza wojewody J. Bilszy udał się w podróż inspekcyjną na teren powiatów wilejskiego, mołodeczańskiego i oszmiańskiego.

Ułaskawienie skazańca

Do Wilna nadeszła wiadomość, iż Pan Prezydent Rzeczypospolitej korzystając z prawa łaski podpisał akt ułaskawienia b. wojskowego Franciszka Awgula vel Cwejko, który w roku 1924 skazany był za napad rabunkowy połączony z zabójstwem księdza Baniewicza na karę bezterminowego ciężkiego więzienia. Ciężko chory na gruźlicę Awgul przebywa obecnie w szpitalu więziennym w Wilnie.

Decyzją Pana Prezydenta Rzeczypospolitej kara bezterminowego więzienia zmniejszona została Awgulowi do 13 lat więzienia. W 1937 r skazaniec opuści mury więzienne.

Kradzież koni

Na pastwiskach zaścianka Łysa Góra, gminy turgielskiej i wsi Pogiry, gm. rudomińskiej, w powiecie wileńsko — trockim, skradziono w ostatnich dniach w nocy dwie młode klacze, wartości przeszło 500 zł.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 22 lipca 1935 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, parytet Wilno, ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejsz. ilośc. w złotych za 1 q (100 kg): len — za 1000 klg.

Żyto	I	standart 700 g/l		11.50	11.75
„	II	„ 670 „		10.75	11.—
Pszenica	I	„ 745 „		17.—	17.25
„	II	„ 720 „		16.—	16.25
Jęczmień	I	„ 655 „	(kasz.)	—	—
„	II	„ 625 „	„	—	—
Owies	I	„ 490 „		14.—	14.50
„	II	„ 470 „		13.—	1[illegible].50
Gryka	I	„ 630 „		—	—
„	II	„ 600 „		—	—
Łubin niebieski				—	—
Mąka pszenna gatunek		I—C		29.—	29.50
„ „ „		II—E		25.50	25.75
„ „ „		II—G		21.25	21.50
„ „ „		III—A		19.—	19.50
„ „ „		III—B		13.—	13.50
„ żytnia do 55%				22.—	22.50
„ „ do 65%				19.—	19.25
„ „ sitkowa				14.—	14.50
„ „ razowa				14.—	14.50
„ „ do 82% (typ wojsk.)				16.—	16.50

RADJO

WILNO

WTOREK, dnia 23 lipca 1935 r.

6,30: Pieśń. 6,33: Pobudka dla gimnastyki. 6,36: Gimnastyka. 6.50: Muzyka. 7.20: Dzien. por. 7,30: Pog. sport turyst. 7,35: D. c. muzyki. 8,20: Progr. dzienny. 8,25: Giełda roln. 11.57: Czas. 12,00: Hejnał. 12,03: Wiad. meteor. 12.05: Dzien. poł. 12,15: Puccini — fragm. z op. „Cyganerja“. 13,00: Chwilka dla kobiet. 13,05: Zespół salon. Grossmana. 13.30 Z rynku pracy. 15,15: Muzyka z płyt. 15,25: Życie art. i kultur. miasta. 15.30: Muzyka z płyt. 16,00: Skrz. P. K. O. 16,15: Sain-Saens-Septet. 16.30: Recital śpiewaczy Olgi Łady. 16,50: Codz. odc. prozy. 17,00: Koncert w wyk. MOPR. 18.00: Zastosowanie astronomji. 18.10: Minuta poezji. 18.15: Cała Polska śpiewa. 18,30: Litewski odczyt ekonomiczny. 18,50: Chwilka społeczna. 18,45: Muzyka salonowa. 19,05: Program na środę. 19,15: Konc. reklamowy. 19,30: Utwory fortep. 19,50: Pogad. aktualna. 20,00: „Katedra i kaplica Św. Kazimierza“ — pog wygł. konserw. dr. St. Lorentz 20.10: Mała Ork. P. R. 20,45: Dzien. wiecz. 20,55: Obrazki z życia dawnej i współcz. Polski. 21,00: „Marcin — skrzypek“ operetka Offenbacha. 22.00: Koncert symfoniczny w wyk. Ork. P. R. 22,30: Wiad. sport. 22,40: Nowości taneczne. 22.00: Wiad. meteor. 23,05: D. c. muzyki i z płyt.

MARCIN SKRZYPEK



OPERETKA OFFENBACHA W RADJO WE WTOREK 23. VII. O GODZ. 21.00

Prace przygotowawcze do wyborów

PODZIAŁ WILNA NA OBWODY.

Wilno podzielone zostało na 78 obwodów wyborczych. Wytknięto już granice terytorjalne każdego obwodu.

Wilno, jak wiadomo, podzielone jest na dwa okręgi wyborcze (45 i 46). Każdy z tych okręgów będzie liczył po 39 obwodów.

O podziale terytorjalnym miasta na okręgi i obwody w najbliższych dniach ukaże się obwieszczenie. Zostanie ono rozplakatowane na ulicach miasta.

KOMISJE OKRĘGOWE ROZPOCZĘŁY URZĘDOWANIE.

Z dniem wczorajszym rozpoczęły już urzędowanie Komisje Okręgowe. Obie Komisje mieszczą się w lokalu Zarządu miasta. Komisja Okręgowa nr. 45 w pokoju nr. 39 (wejście z bramy). Przewodniczącym Komisji jest sędzia Dmochowski.

Komisja nr. 46 (przewodniczący sędzia Folejewski) mieści się w pokoju nr. 22 (wejście frontowe).

PRACOWNICY SPISOWI.

Wczoraj skompletowany został ostatecznie zespół przyjętych przez Zarząd miasta pracowników do sporządzania spisów wyborczych. Przyjęto 78 osób. Podań zaś było 500.

Zawiedzeni w nadziejach kandydaci spisowi złożyli do prezydenta miasta kilka zażaleń, podając m. in. że wśród zaangażowanych znajdują się osoby zamożne. Po sprawdzeniu danych w jednym wypadku jeden z zaangażowanych został przez prezydenta zwolniony, na jego zaś miejsce zaangażowano bezrobotnego.

Nowozaangażowany zespół przystąpił dziś do sporządzania list wyborców. Prace te potrwają do końca b. mies. Listy wyborców do Sejmu sporządzone zostaną w 3 egzemplarzach: 1 — dla Komisyj Okręgowych i 2 — dla Komisyj Obwodowych.

ZMIANA LOKALU REJESTRACYJNEGO.

Lokal Komisji, rejestrującej osoby uprawnione do wzięcia udziału w głosowaniu do Senatu, mieszczący się dotychczas w lokalu Zarządu miasta (w b. sali posiedzeń Rady Miejskiej) przeniesiony został do wydziału podatkowego, pokój nr. 35.

W małej sali posiedzeń Rady Miejskiej urzędować będzie biuro spisowe wyborców do Sejmu.

Delegaci do zgromadzeń okręgowych

Rada Izby Notarjalnej w Wilnie w dn. 21 b. m. dokonała wyboru delegatów do zgromadzeń okręgowych w okręgach wyborczych nr. 45 i 46. Wybrani zostali pp. Aleksander **Rożnowski** i Seweryn **Bohuszewicz.**

Z międzynarodowego kongresu tańca ludowego w Londynie



Jak wiadomo, w Londynie odbywa się obecnie wielki międzynarodowy kongres tańca ludowego. Zdjęcie nasze przedstawia grupę węgierską w oryginalnych kostjumach ludowych.

Niebezpieczny kochanek

Po raz drugi poszwankował przyjaciółkę

Nazwisko mieszkańca Wołokumpji Antoniego Kaszkiewicza wypłynęło po raz pierwszy w kronice kryminalnej zgóra przed rokiem. Asystował wówczas pewnej pannie, zamieszkałej w Wołokumpji, której potem, gdy się dowiedział, że flirtuje z innymi, odgryzł podczas pocałunku kawał języka. Panienkę przewieziono wówczas do szpitala, zaś Kaszkiewicz odpowiadał przed sądem.

Obecnie nazwisko Kaszkiewicza znowu wypłynęło na widownię w związku ze sprawą romantyczną.

Po rozstaniu się z pierwszą „narzeczoną“, Kaszkiewicz zakochał się w innej — niejakiej Aleksandrze Malkównie, zamieszkałej przy ul. Antokolskiej 118. Po upływie kilku miesięcy Malkówna miała go już dość. Właśnie onegdaj dała mu to do zrozumienia. Kaszkiewicz wymógł jednak na niej spędzenie wspólnie „ostatniego wieczoru“.

Onegdaj w mieszkaniu Malkówny odbyła się pożegnalna kolacja. Po kolacji Kaszkiewicz zaprosił ją na „ostatnią przechadzkę“ do ogrodu. Podczas przechadzki ponowił prośbę, by wszystko zostało „po staremu“. Spotkawszy się z kategoryczną odmową, wychwycił nóż i zadał Malkównie kilka ran w szyję i plecy.

Krzyki rannej ściągnęły na miejsce wypadku sąsiadów oraz siostrę Malkówny, która przewiozła ranną dorożką do ambulatorjum pogotowia ratunkowego. Lekarz pogotowia stwierdził, że stan Kaszkówny jest dość groźny, wobec czego przewieziono ją niezwłocznie do szpitala żydowskiego.

Kaszkiewicza zatrzymano. (c)

Dzielny chłopiec

Na jeziorze Narocz omal nie utonął onegdaj jeden z rybaków. Ocalenie zawdzięcza dzielnemu 17-letniemu chłopcu, który z narażeniem własnego życia pośpieszył z pomocą tonącemu.

Podczas silnego wichru wywróciła się jedna z łodzi rybackich. Znajdujący się na niej 50-letni Stanisław Miedzianka znalazł się w wodzie. Mimo rozpaczliwych wysiłków Miedzianka, wyczerpany walką z falami, zaczął tonąć. Na pomoc wówczas pośpieszył mu 17-letni kajakowicz, PIOTR ORSZOWICZ. Rzucił się do jeziora i przy pomocy innego rybaka uratował tonącego.

Tonącego wydobyto na brzeg w stanie nieprzytomnym, po zastosowaniu jednak sztucznego oddychania uratowano go.

2 życia ludzkie za worek koniczyny

Onegdaj posterunek policji w Gródku zaalarmowany został wiadomością o tajemniczem zabójstwie, ofiarą którego padł 34-letni mieszkaniec wsi Berezowce Feliks Kozioł z żoną Olgą.

Jak wynikało z relacji, mieszkańcy wsi znaleźli w życie, w odległości 300 metrów od wioski, zwłoki swych sąsiadów. Kozioł miał ranę postrzałową skroni, a żona jego dwie rany: na szyi i piersi. Narazie powzięto przypuszczenie, iż Kozioł zastrzelił żonę, a następnie popełnił samobójstwo. Wersja ta jednak nie potwierdziła się. Obecnie powstała następ. hipoteza: Kozioł z żoną przyłapani zostali przez narazie nieustalonego wieśniaka na kradzieży koniczyny i zostali zastrzeleni. Przypuszczenie to potwierdza fakt odnalezienia przy zwłokach dwóch worków z koniczyną niewiadomego pochodzenia. (c)

Miniona i przyszła cywilizacja



Z Rapid City w południowej Dakocie startował ostatnio amerykański balon stratosferyczny, który osiągnął światowy rekord wysokości. — Indjanie z okolicznego rezerwatu z niezwykłem zainteresowaniem śledzili cały przebieg przygotowań do startu i brali w nich żywy udział.

Ziemia z grobów poległych żołnierzy w Wilnie na Kopiec Marszałka

Wczoraj odbyła się uroczystość pobrania i zapieczętowania ziemi z grobów poległych żołnierzy polskich, spoczywających na cmentarzu Rossa. Uroczystość tę zorganizował Oddział Zw. Strzeleckiego łącznie ze Związkiem Inwalidów.

O godz. 19 w lokalu Związku Strzeleckiego przy ul. Starej 19 odbyła się uroczystość zapieczętowania ziemi, mieszczącej się w 3-ch torebkach, po 5 kilogramów każda.

Lokal oddziału strzeleckiego wypełnili inwalidzi i okoliczni mieszkańcy. Do zebranych zagajając uroczystość przemówił komendant oddziału strzeleckiego p. kpt. Traczewski, wskazując na niepowetowaną stratę, jaką poniosła cała Polska przez zgon swego Pierwszego Obywatela i Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego. Następnie mówca podkreślił zaszczyt jaki spada na strzelców i inwalidów, którzy udają się do Krakowa, by tu u stóp Kopca Marszałka złożyć tak drogą Jego Sercu ziemię.

Kończąc swe krótkie przemówienie kpt. Traczewski wezwał zebranych do uczczenia pamięci Marszałka przez powstanie i 5-cio minutową ciszę. Skolei orkiestra odegrała marsza żałobnego Chopina. U wielu strzelców i zatwardziałych w bojach inwalidów w oczach zaperliły się łzy.

Zapieczętowaniem torebek zakończono wczorajszą uroczystość.

Ziemię zaniosą pieszo do Krakowa przedstawiciel wileńskiego oddziału Związku Strzeleckiego st. sierżant Leszczyński, oraz przedstawiciele Związku Inwalidów w osobach pp. Zygmunta Fusza i Józefa Lachowicza. Wyruszają oni z Wilna w dniu 24 b. m. o godz. 10-ej rano. Pójdą szlakiem, jaki w ostatniej swej podróży odbyły doczesne szczątki ś. p. Marszałka, a więc do Warszawy, stamtąd zaś na Radom, Kielce — Olkusz i Kraków.

W ciężkiej tej i żmudnej podróży towarzyszyć im będą najlepsze życzenia i serca wszystkich wilnian.

Na wileńskim bruku

USTALENIE TOŻSAMOŚCI TOPIELICY.

Wczoraj donieśliśmy, że z Wilji, u wylotu ul. Kanonicznej wyłowiono zwłoki topielicy w wieku lat 20—25. Wczoraj policja ustaliła jej tożsamość. Są to zwłoki 20-kilkuletniej Aleksandry Wilkiewiczówny, służącej, zamieszkałej ostatnio w Wołokumpji, letnisko Nr. 5.

Wilkiewiczówna przed kilku dniami zginęła z domu i jej pracodawcy nie wiedzieli co się z nią stało.

Narazie nie wyjaśniono przy jakich okolicznościach zginęła. (c)

KRONIKA

Wtorek 23 Lipiec

Dziś: Apolinarego, Teofila
Jutro: Krystyny i Kunegundy

Wschód słońca—godz. 3 m. 14
Zachód słońca—godz. 7 m. 35

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 22.VII. 1935 r.

Ciśnienie 753
Temperatura średnia + 15
Temperatura najwyższa + 18
Temperatura najniższa + 12
Opad 45
Wiatr połudn.-zach.
Tendencja zwyżkowa
Uwagi: chmurno, w nocy i rano deszcz

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.:** Pogoda słoneczna o zachmurzeniu zmiennem. Nieco cieplej. Słabnące wiatry z północo-zachodu i zachodu.

Obserwatorjum meteorologiczne w Wilnie zanotowało od godz. 7-ej w niedzielę do godz. 7-ej w poniedziałek 51 mm. opadów, co stanowi największą ilość dzienną w ciągu ostatnich paru lat.

DZIŚ DYŻURUJĄ APTEKI:

1) Kaca (Piłsudskiego 30); 2) Jundziłła — (Mickiewicza 33). 3) Narbutta (Śto-Jańska 2); 4) Turgiela (Niemiecka 15) i wszystkie apteki na przedmieściach.

RUCH POPULACYJNY W WILNIE.

Zarejestrowane urodziny: 1. Dziurman Władysław; 2. Słuckier Fejga; 3. Urbanowicz Stanisław; 4. Iwancewiczówna Danuta.

Zaślubiny: 1. Iwieńska Nina — Zeff Samuel; 2. Lisiczyk Zinaida — Awgul Awdiej. 3. Durzyc Sora — Hurwicz Izrael; 4. Gutman Anna — Bajkowicz Izrael; 5. Mirynowska Józefa — Bejnarowicz Alfons; 6. Gutman Felicja — Borysowiec Jerzy.

Zgony: 1. Grodzicka Marja, emerytka, 78 lat; 2 Ciesiul Piotr, robotnik 22 lat; 3. Sikora Jerzy, druciarz, 77 lat; 4. Jarłowski Stanisław, urzędnik PKP., 54 lat; 5. Frydman Chana, 12 lat; 6. Iwanowska Zinaida, 42 lat; 7. Frybocki Jan, robotnik, 75 lat; 8. Dąbrowski Michał, robotnik, 29 lat; 9. Lipkówna Natalja, 78 lat; 10. Pawtel Jerzy, 2 mies., 11. Szydłowski Antoni, woźny, 61 lat; 12. Sznejderman Josel, 16 lat.

— **Przybyli do Wilna, do hotelu Georges'a.** Reiel Lionel, dyr. z Warszawy; Bzowski Włodziemierz, rolnik z maj. Cholewicze; Kojrański Wiktor, kupiec z Warszawy; Niemirowsk — Szezytt Kazimierz, dr. z Warszawy; Ciszewski Mirosław, ziemianin; Odrzywolski Witold — Marjan, dr. z Warszawy; płk. Kuczek Andrzej z Baranowicz.

OSOBISTA

— **Prezes Okręgowej Izby Kontroli** Państwowej w Wilnie p. Zenon Mikulski, po powrocie z urlopu wypoczynkowego, objął urzędowanie.

— DYREKTOR KOLEI PAŃSTWOWYCH w Wilnie, inż. Kazimierz Falkowski 21 b. m. wyjechał w sprawach służbowych do Warszawy, skąd powróci 25 lipca r. b.

Kierownictwo agend Dyrekcji, na czas nieobecności Dyrektora Falkowskiego, objął wicedyrektor K. P. inż. Stefan Mazurowski, który w dniu wczorajszym powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie.

PRASOWA

— **Starosta grodzki zarządził konfiskatę** czasopisma litewskiego „Vilniaus Żodzis“, Nr. 21 z dnia 21 bm. za artykuł o ordynacji wyborczej.

MIEJSKA

— BASENY RYBNE. Z końcem bieżącego miesiąca Zarząd miasta przystąpi do budowy dwóch basenów rybnych. Jeden z tych basenów wybudowany zostanie na rynku Nowogródzkim, miejsce drugiego zostanie ustalone w najbliższych dniach. Baseny te mają na celu umożliwienie przechowywania ryb w stanie żywym — Na budowę basenów Fundusz Pracy, jak już podawaliśmy, wyasygnował 13.000 zł.

WOJSKOWA

— CZASOWE WSTRZYMANIE WYPŁATY ZASIŁKÓW REZERWISTOM. Referat wojskowy Zarządu miasta, spowodu wyczerpania kredytów, wstrzymał wypłatę zasiłków rodzinom rezerwistów, którzy ostatnio odbyli ćwiczenia wojskowe. Wznowienie wypłat nastąpi natychmiast po przydzieleniu dodatkowych funduszów.

— NAJBLIŻSZE DODATKOWE POSIEDZENIA KOMISJI POBOROWEJ wyznaczone zostały na dzień 7 i 21 sierpnia.

Dodatkowe Komisje mają na celu danie możności uregulowania stosunku do wojska wszystkim mężczyznom rocznika 1914-go i starszych, którzy w terminach wyznaczonych z jakichkolwiek powodów tego nie uczynili.

— PRAWO DO SKRÓCONEJ SŁUŻBY WOJSKOWEJ. Ministerstwo spraw wojskowych wyjaśnia, że poborowi i ochotnicy, mający prawo do skróconej służby wojskowej mogą posiadanie tego prawa udawadniać nietylko oryginalnemi świadectwami szkolnemi, lub ich uwierzytelnionemi odpisami, lecz również zaświadczeniami o złożeniu egzaminu dojrzałości, wystawionemi przez dyrekcje zakładów naukowych.

Zaświadczenia takie powinny zawierać — poza imieniem, nazwiskiem i datą urodzena poborowego (ochotnika) — również datę złożenia egzaminu dojrzałości, typ uczelni, oraz winny być zaopatrzone w okrągłą pieczęć danego zakładu naukowego.

Z KOLEI

— **Zwiększenie kontroli biletowej na podmiejskich linjach kolejowych.** W związku ze stwierdzeniem częstych wypadków jeżdżenia „na gapę“ oraz kilkakrotnego korzystania z raz kupionego biletu na linjach podmiejskich, władze kolejowe, stemplują godziny ważności biletu. Ma to na celu uniemożliwienie korzystania z biletu po raz drugi.

Ponadto na linjach podmiejskich położono większy nacisk na kontrolę biletów.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— O KREDYCIE BEZPROCENTOWYM. W dniu 24 b. m. o godz. 20-ej w lokalu Izby Rzemieślniczej w Wilnie przy ul. Gdańskiej 6 p. Dyrektor Ladowski wygłosi odczyt „O kredycie bezprocentowym“, o przybycie na który Izba prosi rzemieślników chrześcijan.

RÓŻNE

— ŚWIADECTWA KONCESYJNE DLA DOROŻEK SAMOCHODOWYCH. Z dniem 30 b. m. upływa termin zaopatrywania się w świadectwa koncesyjne dla dorożek samochodowych. Ci z właścicieli taksówek, którzy do tego terminu nie zaopatrzą się w świadectwa, będą musieli wycofać z obiegu swoje wozy.

Świadectwa koncesyjne wydaje referat komunikacyjny Zarządu m. Wilna Przy sposobności należy nadmienić, że liczba taksówek w ciągu ostatnich kilku lat spadła bardzo znacznie. Obecnie na terenie Wilna kursuje zaledwie 45 dorożek samochodowych (w roku 1930 — 170).

— **W związku ze Świętem Gór**, jakie odbędzie się w dniach od 4 do 11 sierpnia r. b. w Zakopanem, osoby, które zgłosiły się do wileńskiej delegatury komitetu tego święta mogą obecnie odebrać karty uczestnictwa uprawniające do 75 proc. zniżki kolejowej. Delegatura mieści się przy ul. Ad. Mickiewicza 32, w gmachu Izby Przemysłowo-Handlowej.

Napad rabunkowy

W dniu 19 b. m. Paweł Kozłowski, mieszkaniec wsi Świętyduch, w okolicy Oszmiany, zameldował, że wracając nocą z żoną i córką z Wilna do Oszmiany został napadnięty około zaścianka Słeminika, gm. rudomińskiej przez 5 drabów, którzy zatrzymali konia i zażądali pieniędzy, poczem przeszukali mu kieszenie i zrabowali skrzynkę z ubraniem i 2 złotemi.

Poszkodowany oblicza skradzione rzeczy na zł. 60.

Nieszczęśliwy wypadek w ujeżdżalni pułku ułanów

W ub. sobotę w ujeżdżalni pułku Ułanów w Nowej Wilejce w czasie ćwiczeń starli się ze sobą kapral-podchorąży z ułanem, który miał z rozkazu kierującego ćwiczeniami, powtórzyć jakiś nieudany cios piką.

W czasie zderzenia koń ułana został zabity na miejscu. Ułan spadając z konia, doznał poważnych obrażeń i przewieziony został do szpitala wojskowego. Drugi koń został pokaleczony. Kapral-podchorąży wyszedł z wypadku cało (c)

TEATR POHULANKA: Dziś teatr — nieczynny

TEATR LETNI: Dziś i jutro o g. 8.30 w.
„KOCHANEK TO JA“

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, we wtorek, dnia 23 b. m. — teatr na Pohulance nieczynny.

MIEJSKI TEATR W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

— Dziś, we wtorek dn. 23 b. m. o godz 8.30 wiecz. — Teatr Letni gra w dalszym ciągu cieszącą się wielkiem powodzeniem wspaniałą komedję w 3-ch aktach R. Niewiarowicza p. t. **„Kochanek to ja“**. Udział biorą: pp. E. Ściborowa, A. Łodziński, W. Ścibor i St. Małatyński, w reżyserji W. Ścibora. Ceny zniżone.

TEATR „REWJA“.

— Dziś we wtorek 23 lipca po raz drugi rewja p. t. **„Szalona noc“**, która na premjerze spotkała się z entuzjastycznem przyjęciem publiczności oklaskującej wykonawców pp. St. Janowskiego, Niny Wilińskiej, Eddiego, Gronowskiego, Zgorzelską, Czerwińskiego i balet Czerpanoff.

Codziennie 2 seanse o godzinie 6,30 i 9,30.

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 rozp. Rady Ministrów z dnia 25.VI 1932 r. o postęp. egzek. władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580), Urząd Skarbowy w Święcianach podaje do wiadomości, że dnia 2 sierpnia 1935 r. o godz. 10 w Nowo-Święcianach przy ul. Baranowskiej celem uregulowania zaległych należności Skarbu Państwa przez Kremera Eljasza odbędzie się sprzedaż z licytacji wymienionych ruchomości:

1) 2000 m. drzewa sosnowego różnego gatunku, w szacunku zł. 2000.

2) 3000 m. drzewa sosnowego kopalniaków, w szacunku zł. 6000.

Zajęty materjał można oglądać w dn. 2 VIII 1935 r. od godz. 8 do godz. 10 w miejscu sprzedaży.

(—) **A. Dubowski**
Za Naczelnika Urzedu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. $9^1/_2$—$3^1/_2$ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. $9^1/_2$—$3^1/_2$ i 7—9 wiecz.
Konto czekowe P. K. O. nr, 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4. telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Witold Kiszkis.